Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinku

Z obrad III plenum ZG ZMP

WARSZAWA. 19 bm., w drugim dniu obrad III plenarnego posiedzenia ZG ZMP toczyła się dyskusja nad referatem wygłoszonym w dniu poprzednim przez przewodniczącą ZG ZMP H. Jaworską.

Dyskusja koncentrowała się przede wszystkim na omówieniu — w oparciu o doświadczenia i błędy przeszłości — zmian, jakie dokonać należy w ZMP, aby stało się ono hojową, walczącą organizacją, o twórczym życiu ideowym, prawdziwym przywódcą, reprezentantem i przywódcą młodzieży. Podkreślano, że ZMP spełniać będzie swą rolę tylko wtedy, gdy jego członków cechować będzie aktywny stosunek do pracy i do nauki, miłość ojczyzny, poczucie konieczności walki z istniejącymi jeszcze przejawami zła w życiu codziennym.

Zabierający głos w dyskusji domagali się poprawienia metod kierowania organizacją i zwrócenia większej uwagi na skład aktywu kierowniczego.

Wielu uczestników dyskusji poświęciło swe wystąpienia omówieniu konkretnych zadań, które winny stanąć przed ZMP oraz przed poszczególnymi jej organizacjami w zakładach pracy, na wsi, w uczelniach wyższych i urzędach, poruszono również sprawę ułatwienia młodzieży pracującej możliwości uzupełnienia wykształcenia ogólnego i zawodowego, szerszego udziału ZMP w kształtowaniu światopoglądu młodzieży. Mówiono również o zadaniach młodych radnych.

Obrady trwają.

Z ostatniej chwili

Wypadek samochodowy premiera Nehru

DELHI. Premier Indii Jawaharlal Nehru został lekko ranny w wypadku samochodowym, który wydarzył się podczas podróży inspekcyjnej premiera w okręgu Anzar, spustoszonym w ubiegłym miesiącu przez trzęsienie ziemi. Samochód wywrócił się wskutek zarzucenia na śliskiej szosie. Premier Nehru doznał lekkich obrażeń kolana i łokcia, lecz nie przerwał swej podróży inspekcyjnej.

Pierwsza wpłata na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy

W ubiegłą sobotę zgłosił się do Redakcji b. członek oddziału AK „Ursus", Franciszek Szyca, zamieszkały obecnie w Bytowie.

Przekazał on za naszym pośrednictwem kwotę 30 zł na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy. Franciszek Szyca wzywa jednocześnie wszystkich kolegów z okresu walk z okupantem o składanie datków na budowę pomnika.

Pieniądze ob. Szycy przekażemy na konto Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Warszawy.

Jednocześnie powiadamiamy, że wpłat na budowę pomnika można dokonywać w każdym oddziale PKO i w placówkach pocztowych na konto Nr 1-9-120920. Dodajemy również, że od wpłat na rachunek tego konta nie pobiera się żadnych opłat.

Na zdjęciu: minister spraw zagranicznych ZSRR Szepiłow (po prawej) żegna ministra spraw zagranicznych Francji Pineau po rozmowie, którą francuskiej w Londynie. przeprowadzili w ambasadzie

Fot. — CAF (telefoto — Londyn)

Spotkania — Wymiana poglądów — Rozmowy

Konferencja londyńska trwa

LONDYN. O godzinie 11.30 rozpoczęło się piąte posiedzenie konferencji londyńskiej w sprawie Suezu.

W ciągu przedpołudnia odbyły się liczne rozmowy między przedstawicielami poszczególnych delegacji.

Sekretarz stanu USA Dulles przyjął rano przew. delegacji tureckiej M. Birgi'ego, a następnie przedstawicieli Danii, Szwecji i Norwegii. Z kolei konferował on z ministrami spraw zagranicznych Włoch i Pakistanu oraz odbył w ambasadzie USA rozmowy z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Szepiłowem. Poprzednio min. Szepiłow odbył rozmowy z delegatem Indii Kriszna Menonem i ze specjalnym wysłannikiem prezydenta Egiptu Nassera — pułkownikiem Ali Sabrim.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii Lloyd rozmawiał kolejno z ambasadorem Argentyny, min. spraw zagranicznych Hiszpanii oraz szefami delegacji Iranu, Turcji i Pakistanu.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad odbyła się godzinna rozmowa między ministrami Dullesem, Lloydem i Pineau.

Rzemiosło w centrum uwagi władz wojewódzkich

20 sierpnia odbyła się w Koszalinie narada poświęcona sprawom wytwórczości rzemieślniczej w świetle uchwał VII Plenum partii. Wzięli w niej także udział przew. Prez. WRN tow. Kawiak, sekretarz wydziału ekonomicznego KW tow. Zdan, przewodniczący WKPG tow. Jabłoński, przedstawiciele Izby Rzemieślniczej, Woj. Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, WZH, WZSP i inni.

Na porządku obrad znalazły się m. in. takie problemy jak: pomoc władz terenowych dla rzemiosła, jego zaopatrzenie, rozwój, podnoszenie kwalifikacji zawodowych poprzez szkolenie, osiedlanie rzemieślników we wsiach itd.

Zebrani z całym naciskiem podkreślali konieczność przydzielania rzemieślnikom odpowiednich lokali, udostępnienia im nabywania w zakładach przemysłowych zbędnych nadwyżek materiałowych, maszyn, urządzeń i narzędzi, zmiany niewłaściwego stosunku niektórych władz terenowych do rzemieślników itd.

Obrady podsumował tow. Kawiak informując zebranych, że w ciągu tygodnia zostanie podjęta uchwała Prezydium WRN, w której wysuwane przez zebranych postulaty znajdą swoje odbicie.

(tel.)

Dziś czytajcie

NA STRONACH 2 i 3

Fragmenty referatu wygłoszonego przez tow. W. Kłosiewicza na VIII Plenum CRZZ

Na zdjęciu: mecha nicy uzbrojenia plut. Julian Jędryka i kpr. Stanisław Obal przygotowują samolot do lotu.

Święto skrzydlatej floty

WARSZAWA. Zainaugurowane wielkim karnawałem lotniczym w Warszawie imprezy z okazji tegorocznego święta lotnictwa cieszą się wielkim zainteresowaniem społeczeństwa.

* * *

Już od soboty 18 bm. zapełnił się park w Gdańsku — Wrzeszczu oryginalnymi eksponatami: srebrzystymi i kolorowymi samolotami, szybowcami, spadochronami oraz modelami samolotów i szybowców. Największym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodzieży cieszy się nowoczesny odrzutowy samolot myśliwski. Już w pierwszym dniu trwania wystawy lotniczej, zorganizowanej przez Zarząd Wojewódzki LPŻ w Gdańsku, z eksponatami jej zapoznało się przeszło 5 tys osób.

* * *

Ok. 10 tys. miłośników lotnictwa oklaskiwało w niedzielę 19 bm. w sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki powtórzony 3-krotnie popularny koncert „Zgaduj-zgadula", poświęcony lotnikom i lotnictwu. Koncert transmitowany był przez radio i telewizję.

Szczególnie gorąco oklaskiwano piosenkarzy: Nataszę Żylską i Janusza Gniatkowskiego oraz dowcipne „wariacje" na tematy lotnicze w wykonaniu popularnych konferansjerów Andrzeja Rokity i Wacława Przybylskiego.

* * *

W Michałowicach pod Ostrowcem Wlkp. otwarte zostanie z okazji święta lotnictwa nowe lotnisko sportowe, które należeć będzie do jednych z najbardziej nowocześnie wyposażonych w kraju. Przy lotnisku tym zbudowano już szereg obiektów, mieszczących m. in. salę wykładową, świetlicę i łaźnię dla pilotów.

Program tegorocznego święta lotnictwa w Wielkopolsce przewiduje zorganizowanie wielu atrakcyjnych imprez. Np. w Poznaniu, na lotnisku sportowym w Kobylnicy odbędą się po raz pierwszy akrobacje powietrzne samolotów odrzutowych oraz efektowne pokazy samolotowe i szybowcowe. Również w PGR Petryki, pow. Kalisz, ludność wielu okolicznych wsi będzie miała możność oglądania zawodów modeli latających i pokazów skoków spadochronowych.

Nowy minister spraw zagranicznych Bułgarii

SOFIA. Dotychczasowy wicepremier rządu Ludowej Republiki Bułgarii i były ambasador Bułgarii w ZSRR K. Łukanow mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Misja przemysłowa Indonezji gości w Polsce

WARSZAWA. Przebywający w Polsce przedstawiciele misji przemysłowej Indonezji w składzie: Omar Tusin — przewodniczący misji, Kasman Singodimedjo — zastępca przewodniczącego, Parada Harahap — sekretarz generalny misji oraz Prihadi — drugi sekretarz zostali przyjęci w dniu 20 sierpnia br. przez wiceministra handlu zagranicznego Edwarda Demidowskiego.

Rozmowy dotyczyły rozwoju stosunków ekonomicznych — a zwłaszcza wzmożenia wymiany towarowej między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Indonezyjską.

Katastrofa autobusowa na Dolnym Śląsku

WROCŁAW. W miejscowości Srebrna Góra na Dolnym Śląsku wydarzyła się katastrofa autobusowa. Z trzy i pół metrowego nasypu szosy runął autobus wiozący wycieczkę Woj. Domu Kultury we Wrocławiu. Wypadek na szczęście nie pociągnął za sobą śmiertelnych ofiar.

Spośród 30 osób znajdujących się w autobusie, 14 odniosło poważne obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala w Ząbkowicach.

Dochodzenia w sprawie wypadku prowadzi prokuratura powiatowa i Pow. Komenda Milicji w Ząbkowicach.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A

Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Wt. rek, 21 sierpnia 1956 r. Nr 199 (1211)

- *Wystawa lotnicza na wybrzeżu*
- *Lotnicza »Zgaduj-zgadula«...*
- *Nowe lotnisko sportowe w Poznańskiem*

Żniwa Żniwa

Młodzi pomagają spółdzielcom

W WIELU spółdzielniach produkcyjnych powiatu szczecineckiego, młodzi nie będący statutowymi członkami, z własnej inicjatywy zorganizowali grupy żniwne pomagające spółdzielcom. Jak informuje Zarząd Powiatowy ZMP, grupy takie pracują m. in. w Sieniczynie (20 osób), Rzepowie (7 osób) i Pławnie (6 osób). Młodzi postanowili pracować również w niedziele i święta.

(m)

Bierzcie przykład z żołnierzy

W GOSPODARSTWIE PGR Skoczewo (zespół Karlino) w pracach żniwnych bierze udział grupa żołnierzy pod kierownictwem oficera Kazimierza Makowskiego. Żołnierze wykonują przeciętnie 250 proc. normy dziennej. W pracy szczególnie wyróżniają się szeregowi: Jaszczyk, Plewka i Padtrzuski oraz kapral Bojar. Za przykładem żołnierzy powinni pójść tacy pracownicy gospodarstwa jak Henryk Muszyński, Henryka Kalalska i inni, którzy często opuszczają pracę bez ważniejszego powodu.

- *Fala represji i terroru wobec organizacji postępowych*
- *Bezprawne pozbawienie 312 przedstawicieli KPD miejsc w radach gminnych i miejskich*
- *Klasa robotnicza świata wyraża solidarność niemieckim towarzyszom*

Po delegalizacji KPD

Wzorem hitlerowców

Na zdjęciu: 17. VIII. 1956 roku policja adenauerowska zajmuje gmach kierownictwa KPD w Hamburgu.

CAF — Telefoto z Berlina

BONN. Jak wynika z informacji napływających z Niemiec zachodnich, po delegalizacji KPD fala represji i terroru wobec organizacji postępowych zatacza coraz szersze kręgi.

W północnej Nadrenii-Westfalii zamknięto ok. 120 lokali władz powiatowych KPD oraz cztery dzienniki — centralny organ partii „Freies Volk" w Duesseldorfie, „Neue Volkszeitung" w Essen, „Volksstimme" w Kolonii i „Volksecho" w Bielefeldzie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych tego kraju zakomunikowało, że w piątek i sobotę dokonano 712 rewizji i to nie tylko w lokalach KPD, ale i w prywatnych mieszkaniach działaczy partii komunistycznej i innych organizacji postępowych.

Na podstawie orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe również 212 przedstawicieli KPD pozbawionych zostało swych miejsc w radach gminnych i miejskich.

LONDYN. „Daily Worker" pisze, że „delegalizacja KPD jest atakiem na klasę robotniczą w Niemczech zach., na klasę robotniczą całej Europy zachodniej". Dziennik stwierdza, że obecnie wielkie niebezpieczeństwo zagraża socjaldemokratom i związkowcom. Wzywa on wszystkie postępowe siły narodu angielskiego do walki o zniesienie zakazu działalności KPD.

„Daily Worker" przytacza wyjątki z listu skierowanego w tej sprawie przez Harry Pollitta do premiera Edena.

* * *

HELSINKI. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Finlandii wystosował do kierownictwa KPD depeszę z wyrazami solidarności.

Szybkościowy remont turbozespołu Jaworzno II

KRAKÓW. O blisko 6 dni wcześniej niż było zaplanowane, brygady robotnicze zatrudnione w siłowni Jaworzno II przeprowadziły kapitalny remont jednego z turbozespołów. Dzięki tak poważnemu skróceniu postoju turbozespołu „Jaworzno" wyprodukuje dodatkowo w sierpniu br. blisko 5,5 mln kWh energii elektrycznej.

Obok ofiarności brygad robotniczych o szybkości przeprowadzenia remontu zadecydowała właściwa organizacja pracy.

Wykonanie szybkościowego remontu turbozespołu jest dziełem brygad robotniczych, na czele których stoją Adamowski, Drużyna, Pi[illegible] i Szewała.

VIII plenum CRZZ obraduje

WARSZAWA. Wczoraj rano rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady VIII plenum CRZZ.

Obrady otworzył przewodniczący CRZZ W. Kłosiewicz, który powitał przybyłych na plenum: sekretarza KC PZPR J. Albrechta i przewodniczącego FKPG S. Jędrychowskiego. Referat pt.: „O pogłębienie demokracji robotniczej w zakładach pracy, o podniesienie roli związków zawodowych w życiu politycznym i gospodarczym kraju" wygłosił W. Kłosiewicz. Nad referatem wywiązała się dyskusja

O pogłębienie demokracji robotniczej w zakładach pracy,

o podniesienie roli związków zawodowych w życiu politycznym i gospodarczym kraju

Fragmenty referatu wygłoszonego przez przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza w dniu 20 bm. na VIII plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych

Nasze obecne plenarne posiedzenie CRZZ zbiera się w szczególnie ważnym dla kraju okresie, kiedy partia, władza ludowa, związki zawodowe, przy szerokim współudziale wszystkich ludzi pracy podejmują wielkie wysiłki, by rozszerzyć i pogłębić demokratyzację życia politycznego, społecznego i gospodarczego kraju — stwierdza na wstępie swego referatu Wiktor Kłosiewicz.

Pragniemy, wyciągając wnioski z wypadków poznańskich, energiczniej likwidować wszelkie hamulce naszego rozwoju, bezkompromisowo usuwać z naszego życia te wszystkie wypaczenia, które podrywały zaufanie załóg i poszczególnych oddziałów klasy robotniczej do polityki partii i rządu.

VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR ustosunkowało się w swoich uchwałach do tych wszystkich spraw, dokonało rozrachunku z przeszłością, oceniło osiągnięcia i słabe strony planu 6-letniego, wytyczyło program działania na najbliższe lata, przyjęło wytyczne nowego planu 5-letniego. Uchwały VII Plenum partii wskazały drogę i środki wiodące do umocnienia naszego ustroju ludowo-demokratycznego i praworządności ludowej, do zapewnienia dalszego pomyślnego rozwoju gospodarki kraju, do szybszego podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Jakie sprawy w tej sytuacji należałoby uznać za pierwszoplanowe dla naszego ruchu zawodowego?

PIERWSZA SPRAWA:

Szczególnie ważnym i czułym problemem w procesie demokratyzacji naszego życia jest obecnie sprawa zwiększenia uprawnień załóg, a zatem dalszej aktywizacji zakładowych organizacji związkowych. Terenem bowiem — gdzie powinna się ześrodkowywać cała działalność związków jest zakład pracy. Stąd przede wszystkim powinniśmy zastanowić się nad środkami jakie należy podjąć, aby zgodnie z uchwałami VII Plenum partii zwiększyć udział załóg w rozwiązywaniu kluczowych spraw swoich zakładów pracy, dotyczących produkcji, warunków pracy i bytu załóg, by zapewnić dalszy postęp demokratyzacji w zakładach pracy, a w ramach tego bardziej skuteczną obronę interesów załóg i zagwarantowanie wszelkich uprawnień pracowniczych.

DRUGA SPRAWA:

Działalność związków w służbie ludzi pracy to z jednej strony walka o zabezpieczenie klasie robotniczej tego wszystkiego, co gwarantuje Konstytucja, ustawy, uchwały rządu i umowy zbiorowe, z drugiej strony — to w oparciu o głęboką znajomość sytuacji ludzi pracy formułowanie programu dalszego postępu w dziedzinie poprawy warunków bytu i zaspokajania rosnących potrzeb mas pracujących na gruncie istniejących realnie możliwości.

W związku z tym na obecnym plenum powinniśmy także zastanowić się, jak podnieść rolę związków w całokształcie życia politycznego i gospodarczego kraju, a w szczególności w dziedzinie ustalania proporcji podziału dochodu narodowego i programu poprawy bytu ludzi pracy, jak zabezpieczyć realizację tego programu i jego dalsze rozszerzenie w miarę powstawania i wygospodarowywania nowych środków.

Trzeba przy tym widzieć wyraźnie, że decydującym czynnikiem poprawy położenia klasy robotniczej, związanym z pogłębieniem procesu demokratyzacji jest pomyślna realizacja planów produkcyjnych

Niesłuszne praktyki administracji, jak również występujące w tym okresie poważne wypaczenia w działalności związków, biurokratyczne metody ich pracy, oderwanie od potrzeb załóg — wszystko to godziło w socjalistyczną zasadę udziału klasy robotniczej w gospodarowaniu zakładem. Stan ten powodował też wypaczenia idei współzawodnictwa socjalistycznego, które może się rozwijać jedynie na zdrowym podłożu poszanowania głosu załogi.

Naruszenie uprawnień pracowniczych miało miejsce również w zakładach poznańskich.

Jak wiadomo, wobec robotników ZISPO zastosowano bezprawnie, przy biernej postawie związku, inne zasady obliczania podatku od uposażeń, niż te, które wynikają z przepisów o ulgach podatkowych dla przodujących w pracy. Gwoli prawdzie stwierdzić trzeba, że w następstwie późniejszych interwencji związków, to niesłuszne zarządzenie zostało jeszcze w roku ubiegłym cofnięte, ale nie załatwiono innych spraw wysuwanych przez załogę.

Powodem wielkiego rozgoryczenia załóg ZISPO i ZNTK był również fakt poważnego ograniczenia w sposób mechaniczny godzin nadliczbowych, co wpłynęło na znaczne pogorszenie zarobków robotników. Mimo, że postępowanie takie sprzeczne było ze stanowiskiem reprezentowanym przez związki zawodowe, nie napotkało ono na opór ze strony miejscowego związku zawodowego.

Jaki jest generalny wniosek z wypadków poznańskich w odniesieniu do związków zawodowych?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że przebieg tych bolesnych dla każdego robotnika wydarzeń świadczy o poważnych słabościach naszej pracy, świadczy o nie dość głębokiej znajomości potrzeb mas, a w ślad za tym i nastrojów w masach, a także o tym, że nie potrafiliśmy skutecznie bronić interesów ludzi pracy przed biurokratycznymi wypaczeniami.

Wypadki poznańskie potwierdzają w całej rozciągłości ten fakt, że na przestrzeni ostatnich lat, na tle ogólnych zjawisk i wypaczeń, które omówione były na III i VII Plenum naszej partii, nastąpiło osłabienie więzi instancji i organizacji związkowych z masami i brak wyczulenia związków na żywotne potrzeby i sprawy klasy robotniczej.

Wypaczenia w działalności związków zawodowych w minionym okresie

VII PLENUM KC partii szczerze, otwarcie przedstawiło narodowi ocenę minionego okresu, ocenę realizacji planu 6-letniego. W tym czasie naród nasz dokonał wielkiego dzieła i nie wolno nie doceniać ogromu tych osiągnięć, jakie uzyskane zostały dzięki wielkiemu wysiłkowi i wielkiej ofiarności wszystkich ludzi pracy, dzięki przyjacielskiej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki współpracy ekonomicznej krajów naszego obozu.

Pamiętając o osiągnięciach — mówi dalej W. Kłosiewicz — widzimy tym ostrzej braki i słabości w realizacji planu, wśród których sprawą najdotkliwiej odczuwaną przez ludzi pracy jest niewykonanie założeń planu w zakresie wzrostu stopy życiowej.

Częstokroć w miejsce prawidłowego stosowania bodźców ekonomicznych uciekano się do metod administrowania i wydawania nakazów.

Niesłuszne praktyki administracji, jak również występujące w tym okresie poważne wypaczenia w działalności związków, biurokratyczne metody ich pracy, oderwanie od potrzeb załóg — wszystko to godziło w socjalistyczną zasadę udziału klasy robotniczej w gospodarowaniu zakładem. Stan ten powodował też wypaczenia idei współzawodnictwa socjalistycznego, które może się rozwijać jedynie na zdrowym podłożu poszanowania głosu załogi.

Czy istnieją w naszych warunkach sprzeczności pomiędzy załogami i przedsiębiorstwem

JAK wiadomo, w krajach kapitalistycznych, gdzie istnieje wyzysk klasy robotniczej i stąd zasadniczy antagonizm między kapitalistami i klasą robotniczą — gdzie państwo kapitalistyczne wyraża interesy posiadaczy, podstawową formą walki klasy robotniczej i związków zawodowych przeciwko dążeniu kapitalistów do pogorszenia warunków pracy i płacy, a także podstawową formą klasowej walki o prawa robotnicze i lepsze warunki życia — jest strajk. Z tym jednak, że pod naciskiem strajku rząd kapitalistyczny i przedsiębiorca kapitalistyczny ustępuje jedynie tam, gdzie do tego jest zmuszony, natomiast zasadnicze przyczyny strajku, a więc podstawa walki klasowej — pozostają nadal.

W produkcji socjalistycznej nie ma żadnych zasadniczych sprzeczności pomiędzy załogami i przedsiębiorstwem, ani pomiędzy klasą robotniczą i państwem. Mogą natomiast występować takie sytuacje, a dowiodły tego wypadki poznańskie, kiedy naruszane są uprawnienia pracownicze, kiedy sprawy bytu ludzi pracy przestają być problemami pierwszoplanowymi. Dzieje się tak dlatego — ponieważ biurokratyczne elementy w administracji państwowej i gospodarczej częstokroć nie wykazują umiejętności łączenia interesów produkcji z interesami człowieka pracy. Ileż to razy jednostki takie pozostawały głuche na postulaty robotnicze i nie obawiały się, jak dotychczas, i nie ponosiły odpowiedzialności za postępowanie sprzeczne z interesami ludzi pracy, za łamanie ustawodawstwa pracy, za niewypełnianie swoich zobowiązań wobec załóg.

Są więc w naszych warunkach spory i konflikty nieantagonistyczne, o charakterze zasadniczo różnym od konfliktów w ustroju kapitalistycznym.

Omówiliśmy szczegółowo ten problem na VII plenum CRZZ wskazując m. in., że zgodnie z leninowskim sformułowaniem, w związku z palącą koniecznością podniesienia wydajności pracy, osiągnięcia bezdeficytowości i rentowności każdego przedsiębiorstwa państwowego, w związku z nieuniknionymi interesami resortów i przesadną gorliwością z ich strony — powstają, jak to określa Lenin — w dziedzinie zagadnień warunków pracy w przedsiębiorstwie pewnego rodzaju przeciwieństwa interesów między masą robotniczą a dyrektorami, kierownikami przedsiębiorstw państwowych lub instytucjami, do których one należą.

Przeciwieństwa te posiadają inny niż w kapitalizmie, nieklasowy charakter i dlatego środki rozstrzygania tych konfliktów muszą być inne.

Czy w warunkach budownictwa ustroju socjalistycznego, w warunkach, gdy lud pracujący obalił panowanie kapitalistów wziął w swoje posiadanie podstawowe środki produkcji i władzę, gdy rezultaty produkcji służą zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy i zapewnieniu możliwości dalszego rozwoju gospodarki narodowej, czy w tych nowych zupełnie warunkach strajk może pozostawać w dalszym ciągu orężem walki klasy robotniczej i związków zawodowych?

W ustroju ludowo-demokratycznym polityka partii i rządu służy interesom klasy robotniczej i w ustroju tym istnieją nieosiągalne w kapitalizmie warunki szerokiej działalności związków zawodowych. W tych warunkach każdy robotnik może i powinien znaleźć w naszych instytucjach ludowo-demokratycznych gwarancje dostatecznego zabezpieczenia swoich interesów. Dlatego też każdy przypadek, kiedy dochodzi do strajku, jest szczególnym sygnałem, że zakłócone zostało prawidłowe funkcjonowanie tych instytucji, że związki zawodowe, posiadając określone uprawnienia w zakresie obrony interesów pracowniczych nie wypełniają właściwie swoich zadań.

Naturalną konsekwencją strajku jest dezorganizacja i zmniejszanie produkcji, zrywanie planów, zmniejszenie masy towarowej, a więc uszczuplenie dochodu narodowego, stanowiącego w socjalizmie wspólne dobro ludzi pracy. Strajk zatem powoduje pomniejszenie możliwości wzrostu stopy życiowej, co jest przecież w sposób zupełnie oczywisty sprzeczne z interesami klasy robotniczej.

Nie wolno też nie dostrzegać faktu, który tak jaskrawo potwierdza właśnie przykład Poznania, a mianowicie tego, że strajk stanowi dogodne żerowisko dla wroga, przeciwstawia klasę robotniczą państwu ludowemu, podrywa zaufanie mas do państwa.

Trzeba wprowadzić zmiany do dekretu o radach zakładowych

UWAŻAMY, że zmiany te i uzupełnienia powinny obejmować:

— Rozszerzenie kompetencji rad zakładowych w dziedzinie zabezpieczenia interesów załóg, poprawy warunków pracy, w dziedzinie planowania produkcji i określania kierunku rozwoju zakładu, a także organizowania masowej kontroli robotniczej nad przedsiębiorstwem.

Niezmiernie ważne jest także, by nowy akt państwowy zapewnił członkom rad zakładowych ochronę prawną również po upływie kadencji co najmniej na okres 3-letni, aby w ten sposób uniezależnić przedstawicielstwo związkowe od administracji, zabezpieczyć całkowitą swobodę w podejmowaniu decyzji zgodnych z interesami pracownika.

Druga sprawa, jaką uważamy za niezbędną, to sprawa poważnego wzmocnienia i rozszerzenia kompetencji komisji rozjemczych, jako podstawowego oręża rady we wszystkich sprawach związanych z obroną interesów pracowniczych.

Ponieważ obecnie szereg spraw spornych ze względu na ograniczone kompetencje komisji rozjemczych rozstrzyga się poza zakładem pracy i ponieważ nie stworzono dostatecznych gwarancji prawnych, zabezpieczających realizację orzeczeń komisji rozjemczych, wydaje nam się słusznym wysunięcie postulatu, by zakładowe organizacje związkowe wyposażone były w kompetencje umożliwiające im szerszy zakres działania w obronie interesów robotniczych oraz skuteczne środki egzekwowania i naprawy krzywd wyrządzonych załogom na skutek biurokratycznych schorzeń administracji.

W szczególności uważamy za konieczne takie rozszerzenie uprawnień komisji rozjemczych, aby mogły one rozstrzygać wszystkie sprawy wynikające ze stosunku pracy lub z tym stosunkiem związane, w tym również sprawy wynikłe na tle zmiany norm i stawek płacy.

Trzeba ponadto wyraźnie określić, że podstawowymi aktami, na których powinna opierać się komisja rozjemcza przy wydawaniu swoich orzeczeń, powinny być akty ustawodawcze, to znaczy ustawy i dekrety oraz wydawane w uzgodnieniu ze zw. zaw. rozporządzenia i uchwały Rady Ministrów, a także umowy zbiorowe, zaś zarządzenia i okólniki wydawane przez kierowników gospodarczych, o tyle o ile nie pozostają w sprzeczności z tymi podstawowymi aktami.

Komisje rozjemcze powinny być uprawnione nie tylko do rozpatrywania spraw wnoszonych przez zainteresowanego pracownika, lecz również do wydawania orzeczeń w sprawach przekazywanych komisji do rozpatrzenia przez radę zakładową w imieniu pracowników lub grupy pracowników.

Czy nie byłoby słuszniejsze kierowanie spraw spornych do miejscowego sądu, z tym zastrzeżeniem, że sprawy dotyczące całych załóg i grup pracowniczych, byłyby nadal rozpatrywane przez zarządy główne. Można również rozpatrzyć ewentualność dania upoważnienia rozpatrywania odwołań zarządom okręgów, za czym mógłby przemawiać wzrost ich dojrzałości i samodzielności.

Uważamy za rzecz konieczną, obok rozszerzenia uprawnień rad zakładowych i komisji rozjemczych, również rozszerzenie kompetencji związkowej inspekcji pracy w zakresie spraw dotyczących naruszania ustawodawstwa pracy.

Niezależnie od tych uprawnień, jakie należałoby przyznać radom zakładowym i in. organom związkowym, aby mogły one skuteczniej bronić interesów robotniczych, uważamy, że szczególnie złośliwe i systematyczne przypadki naruszania ustawodawstwa pracy, niewypełniania zobowiązań wobec załóg robotniczych, powinny być objęte odpowiedzialnością karną. W przypadkach takich związek powinien kierować sprawy na drogę sądową. Niezależnie od tego, rady zakładowe powinny występować za pośrednictwem zwierzchniej instancji związkowej do kierownictwa resortu z wnioskiem o zmianę dyrektora, względnie odpowiedzialnego kierownika wykazującego niewłaściwy, niesocjalistyczny stosunek do potrzeb robotniczych.

Materialny wyraz nowych stosunków polegających na zwiększeniu wpływu załóg na gospodarkę zakładu powinien znaleźć między innymi odbicie w zmianach przepisów o funduszu zakładowym.

Nasze postulaty idą w kierunku znacznego ogólnego powiększenia funduszu zakładowego, co wiąże się jak najściślej ze sprawą zwiększenia zainteresowania materialnego załóg wynikami produkcji. Obok tego uważamy za sprawę konieczną większe uelastycznienie przepisów o funduszu zakładowym. Chcielibyśmy przy tym jak najmocniej podkreślić, że wszelkie decyzje w sprawach podziału funduszu powinny należeć do załogi, zaś przyznawanie premii i ustalanie ich wysokości powinno być dokonywane przez dyrektora wspólnie z radą zakładową i przeprowadzane w sposób jak najbardziej demokratyczny, przy przestrzeganiu pełnej jawności.

Podobnie nic ze spraw dotyczących warunków bytowych załogi nie może być postanowione poza załogą — bez udziału jej przedstawicielstwa związkowego.

Zasada ta powinna obowiązywać również w sprawach płacowych, gdzie szczególnie dużo samowoli i nadużyć występowało na odcinku norm i stawek płac.

Szczególnie ważne znaczenie ma dla nas zawarte w uchwałach VII Plenum KC postanowienie stwierdzające, że niedopuszczalne jest przeprowadzanie przez przedsiębiorstwa rewizji norm pracy, powodującej obniżkę płac i nie mającej uzasadnienia w zmianie warunków pracy.

W związku z przywróceniem zbiorowych układów pracy należy dążyć do tego, by umowy zakładowe stanowiły rozwinięcie i skonkretyzowanie zasad ogólnych zawartych w układach zbiorowych.

Wszystkie te środki zmierzające do ugruntowania roli załogi, jako gospodarza zakładu, do zwiększenia jej odpowiedzialności za gospodarkę, do zwiększenia zainteresowania produkcją, otworzą szersze pole dla swobodnego rozwoju inicjatywy robotniczej kryjącej w sobie ogromne rezerwy wzrostu produkcji, jej usprawnienia i potanienia, co jednocześnie zapewni pokrycie towarowe dla planowanego podniesienia stopy życiowej. Omówione środki ugruntowania i rozwoju demokratyzacji wewnątrzzakładowej powinny też służyć do umocnienia w zakładach świadomej dyscypliny pracy.

TOWARZYSZE!

Takie są istotne sprawy związane z demokratyzacją życia w zakładach, które przedkładamy pod obrady i pod dyskusję towarzyszy. Uważamy, że radykalna przebudowa pracy związkowej, zagwarantowanie tych uprawnień zakładowym organizacjom związkowym, zapewnienie wpływu załóg na gospodarkę zakładu, stwarza bardziej sprzyjające warunki dla dalszej demokratyzacji całego naszego życia, stanowiąc istotę programu politycznego nakreślonego przez VII Plenum partii.

Udział związków zawodowych w rozwiązywaniu kluczowych spraw gospodarczych powinien wzrosnąć

W LATACH ubiegłych związki zawodowe odsuwane były od udziału w podejmowaniu podstawowych decyzji w sprawach rozwoju gospodarczego i podziału dochodu narodowego.

Jednym z wyraźnych przejawów tego odsuwania związków od udziału w rozstrzyganiu kluczowych problemów dotyczących bezpośrednio całej klasy robotniczej i jej poszczególnych oddziałów było odejście od układów zbiorowych i scentralizowanie całej polityki płacowej wyłącznie w rękach organów państwowych, uczynienie z płac jakiegoś nietykalnego „tabu".

Doprowadziło to do znanych nam wszystkim wypaczeń i naruszeń w kształtowaniu profilów płac, do przeprowadzenia zmian w płacach bez przyciągania do udziału w tych pracach związków zawodowych i bez dyskutowania z załogami na tematy płacowe.

Ta niesłuszna praktyka jest stopniowo likwidowana na przestrzeni od III Plenum KC PZPR. Dalszym konsekwentnym rozwinięciem tego stanowiska partii jest potępienie przez VII Plenum teorii i praktyki nieuzgadniania ze związkami zawodowymi decyzji płacowych, a ograniczania się do tzw. zasięgania opinii, względnie porozumienia ze związkami zawodowymi.

Szerokie możliwości oddziaływania związków zawodowych na poprawę warunków bytu załóg, powstają obecnie w związku z zapoczątkowaną już praktyką zawierania branżowych układów zbiorowych.

Uchwały VII Plenum KC mówią o konieczności przejrzenia w krótkim czasie uchwał i zarządzeń pod kątem ich zgodności z obowiązującym ustawodawstwem pracy i płacy, o wyrównaniu wszelkich krzywd robotników, o konieczności pełnej realizacji wszelkich zobowiązań wynikających z układów zbiorowych i innych aktów prawnych.

To jest obecnie szczególnie ważne zadanie związków. Wszystkie te sprawy są bowiem jak najściślej związane i z licznymi naszymi zaniedbaniami, z naszym oderwaniem się od potrzeb robotniczych, dlatego też jest naszym podstawowym obowiązkiem wobec załóg, wobec klasy robotniczej jak najbardziej wnikliwe zbadanie tych wszystkich roszczeń, doprowadzenie ich do sprawnego i słusznego załatwienia przez administrację gospodarczą.

Nowa treść i formy pracy związkowej

DALSZA demokratyzacja naszego życia nakłada na nas bardzo poważne obowiązki.

Jest rzeczą oczywistą, że w tej sytuacji muszą nastąpić zasadnicze zmiany, nie tylko w treści, ale i w metodach pracy związkowej.

O ile do III Plenum Komitetu Centralnego PZPR można było mówić o obiektywnych przyczynach słabości pracy związków zawodowych, które były wyrazem ogólnych wypaczeń, to obecnie koncentrować musimy wszystkie swoje wysiłki na przezwyciężenie słabości istniejących wewnątrz samych związków zawodowych. A słabości tych jest jeszcze niemało i w CRZZ i w zarządach głównych związków oraz w instancjach terenowych.

Musimy obecnie zdecydowanie poprawić naszą pracę, szczególnie w dwóch kierunkach:

SPRAWA PIERWSZA — wypaczenia i słabości w pracy związków wypływają przede wszystkim z niedoceniania tej podstawowej zasady, że instancje związkowe i ich działacze związkowi ponoszą przede wszystkim odpowiedzialność przed swoimi wyborcami — przed masami związkowymi.

Korzeni tych wypaczeń należy szukać w nieprzestrzeganiu demokracji w życiu związkowym, co znajdowało swój wyraz w częstej praktyce na-

(Dokończenie na str. 3)

O pogłębienie demokracji robotniczej w zakładach pracy,

o podniesienie roli związków zawodowych w życiu politycznym i gospodarczym kraju

(Dokończenie ze str. 2)

rzucania kandydatów do władz związkowych z góry, przez wyżej stojące instancje, w niedopracowaniu do końca form kontroli nad pracą instancji przez masy członkowskie i w łamaniu statutu oraz uchwał podejmowanych przez kongresy i zjazdy w tych sprawach.

SPRAWA DRUGA — to umocnienie zasad pracy kolegialnej. Wciąż jeszcze na wszystkich szczeblach spotykamy się w praktyce z metodami pracy, które są dalekie od rzeczywistej kolegialności.

Do dnia dzisiejszego do nagminnych zjawisk w związkach należy podejmowanie jednoosobowych decyzji w tak ważnych sprawach jak np. w zagadnieniach płacowych, które wymagają szczególnie wnikliwej i gruntownej analizy całego prezydium, a nieraz i całej instancji. Zasadnicze decyzje zwłaszcza w sprawach tak czułych jak sprawy płacowe podjęte jednoosobowo, bez upoważnienia instancji przez któregokolwiek z członków instancji nie mogą mieć mocy wiążącej.

Nie wolno nam zapominać, że jednym z podstawowych elementów siły związków zawodowych jest właśnie kolektywne działanie, opieranie się na stanowisku szerokich rzesz związkowych i odpowiedzialności instancji przed masami.

Plan 5-letni i potrzeby klasy robotniczej

JAK wiadomo, VII Plenum KC przedłożyło narodowi założenia nowego planu 5-letniego, planu dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej, znacznego podniesienia stopy życiowej, zwiększonego budownictwa mieszkaniowego, poprawy warunków zdrowotnych i warunków pracy, wzrostu płacy realnej o 30 proc.

Założenia programu 5-latki przyjęte przez plenum są przedmiotem żywego zainteresowania załóg.

Dążeniem partii szczególnie obecnie, po dokonaniu przez Plenum Komitetu Centralnego krytycznej oceny błędów i słabości realizacji w planie 6-letnim, jest mobilizacja wszystkich zasobów gospodarczych i skoncentrowanie wszystkich wysiłków dla polepszenia warunków życiowych ludzi pracy.

Znamy ogrom potrzeb klasy robotniczej, jej trudne warunki życiowe, mieszkaniowe, zdrowotne. Są to sprawy bolesne dla nas, dla naszej partii. Ale przecież przy opracowaniu programu wzrostu stopy życiowej rzecz idzie o uzyskanie wskaźników maksymalnych, a jednocześnie możliwych do realizacji.

Przyjęty w uchwałach Plenum KC wskaźnik 30 proc. jest wskaźnikiem napiętym, a więc wymagającym zespolenia wszystkich sił i środków, pełnej mobilizacji klasy robotniczej, jak najbardziej czynnego udziału związków zawodowych w wydobywaniu rezerw wzrostu produkcji i wydajności pracy.

Dlatego też tu jest rzeczą szczególnie ważną włączanie się związków zawodowych do tego procesu, mającego na celu demokratyzację naszego życia. Chodzi tu o rzecz wielkiej wagi, chodzi o dalszy wzrost stopy życiowej, o rozkwit naszej gospodarki, o potęgę naszego ludowego państwa, o pomyślną budowę socjalizmu.

Ogółem objęto już regulacją płac ponad 3300 tys. osób, a kwota wydatkowana na ten cel wynosi 6981 mln zł w skali rocznej.

Nie ustrzeżono się jednak przy tym przed popełnieniem szeregu błędów. Znajdowało to między innymi swój wyraz w nieprzestrzeganiu słusznej zasady sprecyzowanej na początku br. przez kierownictwo partii i Centralną Radę Związków Zawodowych podwyższenia płac przede wszystkim najniżej zarabiającym.

Tymczasem były takie sytuacje w leśnictwie, a także w administracji i w różnych branżach, gdy podwyższano nadmiernie płace kierowników, co słusznie było krytykowane przez załogi.

Kiedy mówimy o decentralizacji zarządzania i zmianie metod planowania, nie możemy zapominać, że to obejmuje również zasady polityki na odcinku płac.

Uważamy, że w polityce płac prowadzonej przez organa państwowe i związki zawodowe, trzeba, uznając konieczność scentralizowania szeregu decyzji i ustalenia generalnych kierunków przed konkretyzacją ostatecznych decyzji, prowadzić szerokie dyskusje z załogami, z robotnikami, trzeba w oparciu o te dyskusje, o rzeczywistą głęboką znajomość sytuacji konfrontować potrzeby poszczególnych branż z realnymi możliwościami. I dopiero na tym podłożu może się kształtować właściwe, słuszne stanowisko związków zawodowych w sprawach płacowych.

Na przestrzeni ostatnich lat utarła się z gruntu niesłuszna praktyka uprzywilejowania jednych kategorii pracowników z pominięciem innych pracowników w tej samej branży, jak np. w kolejnictwie, względnie ograniczania przywilejów do określonych grup płacowych, jak np. w energetyce, czy do niektórych stanowisk, jak np. w hutnictwie. Stan ten wywołuje powszechną krytykę załóg.

Naszym zdaniem, jedynym kryterium różnicowania powinny być płace zależne od kwalifikacji zawodowych i rodzaju wykonywanej pracy, natomiast wszelkie przywileje dodatkowe powinny obejmować całe załogi, gdyż na ostateczny wynik produkcji składa się wysiłek całego kolektywu, obsługującego skomplikowany mechanizm społecznego zakładu pracy.

Oczywiście problemu wyżej poruszonego nie można rozwiązać za jednym zamachem, tzn. nie można od razu rozszerzyć wszystkich przywilejów na całe załogi. Tego można będzie dokonać stopniowo w miarę wygospodarowywania środków na ten cel i przy przeprowadzeniu dalszych zmian w płacach.

Centralnym problemem przy określaniu kierunku ruchu płac w 5-latce jest sprawa podwyższenia płac najniższych. Przyjęte w roku bieżącym 500 zł nie zaspokaja rzeczywistych potrzeb pracowniczych. Jest w związku z tym konieczne, aby ustalając zasady wzrostu płac w 5-latce, główną uwagę koncentrować na tej sprawie. To znaczy, że o ile w okresie 5-latki przeciętny wzrost płac ma wynosić 30 proc. — to dla grup najniżej uposażonych musi to być wskaźnik znacznie wyższy.

W konsekwencji zmniejszy się rozpiętość w płacach, ale stanie się to w sposób rozsądny, nie mający nic wspólnego ze zrównywaniem płac.

Na podstawie zebranych przez nas materiałów, uważamy, że obok znacznego podniesienia płac najniższych, drugim wielkim problemem jest sprawa podniesienia dochodów tych rodzin pracowniczych, w których zatrudniona jest jedna osoba, włączając w to również wdowy i samotne matki.

Tym rodzinom bezspornie najciężej się żyje, toteż sytuację materialną tych rodzin trzeba przede wszystkim widzieć i szybko ją poprawić.

Te względy mając na celu uważamy, że trzeba i to znacznie podnieść niektóre kategorie zasiłków rodzinnych.

Obok badania budżetów rodzinnych, powinniśmy również dokonywać jako związki, analizy położenia poszczególnych działów klasy robotniczej i postulować odpowiednie proporcje w płacach zależnie od uciążliwości pracy w poszczególnych gałęziach i jej złożoności, a także od innych czynników, będących podstawą polityki płac.

Z tego punktu widzenia istnieje konieczność podniesienia w okresie 56—57 roku płac w przemyśle metalowym, w hutnictwie, oraz płac robotników transportowych, a w szczególności kierowców samochodowych, co stanowi szczególnie palący, aktualny i wymagający najszybszego rozwiązania problem.

Związki zawodowe nie tracą również z oczu potrzeb świata nauki, pracowników oświaty i służby zdrowia. Polityka płac w odniesieniu do tych grup pracowniczych wymaga zarówno podwyżki płac jak i zwiększenia rozpiętości.

Wymieniliśmy tu niektóre tylko grupy pracownicze, nie oznacza to jednak, że nie widzimy wielu pilnych potrzeb innych grup, jednak jak wiadomo nasze decyzje płacowe uwarunkowane są naszymi realnymi możliwościami.

Nieodzowną częścią programu podnoszenia płac i dochodów najszerszych rzesz ludzi pracy jest sprawa dźwignięcia wysokości rent i emerytur oraz przeprowadzenia szeregu zmian w zasadach ich przyznawania.

W zakresie tym przyjęte zostały już w roku bieżącym postanowienia w oparciu o postulaty związków zawodowych. Do konane posunięcia ocenić trzeba jako poważny krok naprzód na tym odcinku. Naszym dalszym dążeniem, stosownie do głosów i uwag załóg, będzie obniżenie granicy wieku, uprawniającej do uzyskania emerytury.

Chciałbym obecnie poruszyć sprawę, która jest przedmiotem dyskusji i wystąpień robotniczych w zakładach, a która jest częstokroć traktowana jako jeden z tak zwanych problemów drażliwych. Spotykamy się z pytaniem, czy jest rzeczywiście tak, że są u nas zarobki i dochody sięgające wysoko ponad 5 tys. zł i jakie jest stanowisko związków zawodowych w tej sprawie.

Postaramy się na te pytania obecnie odpowiedzieć. Faktem jest, że na niektórych stanowiskach kierowniczych w produkcji uzyskiwane są łącznie z premiami zarobki przekraczające — i to wysoko sume 5 000 zł. Faktem jest również, że niektórzy pracownicy innych dziedzin, przy kumulowaniu kilku funkcji i zajęć, co częstokroć zresztą ma fikcyjny charakter i ujem nie wpływa na wyniki pracy, uzyskują także wysokie zarobki, niewspółmierne z faktycznym wkładem pracy.

Nie myślimy tu oczywiście o wybitnych twórcach działających na niwie sztuki i nauki.

Związki zawodowe stoją na stanowisku, że te sprawy wymagają stanowczego rozwiązania i położenia tamy tego rodzaju praktykom.

Wydaje nam się, że słuszne byłoby z naszej strony wysunięcie postulatów, ażeby zwiększyć i to znacznie opodatkowanie zarobków powyżej 5 tys. zł, przyjmując jako zasadę kumulowanie wszystkich uzyskiwanych dochodów.

W zakresie polityki podatkowej postulaty nasze zmierzałą do tego, ażeby podnieść znacznie minimum płac wolnych od opodatkowania i rozszerzyć zakres ulg w podatku w stosunku do pracowników utrzymujących liczne rodziny.

Zwolnione od podatku powinny być wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, co wysuwa i to słusznie klasa robotnicza, a także dodatki specjalne przyznawane niektórym grupom pracowniczym.

Tak w ogólnych zarysach wyglądałoby nasze stanowisko w podstawowych zagadnieniach płacowych, wynikające z aktualnej sytuacji gospodarczej państwa i położenia mas pracujących w kraju.

Wyjaśnienia wymagają jeszcze niektóre pytania z jakimi występują obecnie coraz częściej załogi zakładów pracy pod adresem związków zawodowych.

Spotykamy się z pytaniami, czy słuszne jest utrzymywanie odziedziczonego po ustroju kapitalistycznym pozbawionego całkowicie podstaw w naszych obecnych stosunkach społecznych podziału na pracowników fizycznych i umysłowych oraz związanego z tym znacznego różnicowania w świadczeniach i przywilejach socjalnych. Podzielamy słuszność takich wątpliwości, ale równocześnie widzimy całą złożoność problemu. Sprawę można rozwiązać albo drogą cofnięcia przywilejów urlopowych i obniżenia zasiłków chorobowych pracownikom umysłowym, albo też drogą podciągania w górę przywilejów pracowników fizycznych.

Uważamy, że ta druga droga bardziej odpowiada interesom ludzi pracy i dlatego będziemy się starali stopniowo, w miarę rosnących środków zwiększać wymiar urlopów i zasiłków chorobowych dla pracowników fizycznych, aż do zupełnego zniwelowania istniejącej obecnie nierówności. **Nie jest to jednak problem do całkowitego rozwiązania w okresie obecnej 5-latki. Będzie to wymagało znacznych środków i dlatego sprawa ta musi potrwać dłużej.**

Na naszym VII Plenum postawiliśmy problem ścisłego przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy. Wydaje nam się, że był to postulat jak najbardziej słuszny i postulat ten w pełni podtrzymujemy. Administracja gospodarcza zaczęła to czynić, ale w sposób mechaniczny ze szkodą dla zarobków robotnika.

Takie załatwienie sprawy uważamy za niedopuszczalne. Likwidacja godzin nadliczbowych musi być związana z likwidacją szturmowszczyzny, zbędnych przestojów, z poprawą organizacji pracy, tak by robotnik mógł w każdym razie utrzymać swój dotychczasowy zarobek.

W zależności od tempa wprowadzania postępu technicznego, modernizacji zakładów, unowocześnienia procesów technologicznych, a więc wzrostu wydajności pracy, staje się możliwe również i u nas skrócenie czasu pracy.

To zagadnienie posiadające tak wielkie znaczenie dla klasy robotniczej musi być już dzisiaj studiowane przez związki. Już dzisiaj także powinniśmy zająć się skracaniem czasu pracy w gałęziach, gdzie praca wykonywana jest w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia.

Stoi przed nami jeszcze szereg innych poważnych problemów jak np. zmiana warunków zatrudniania i przedłużania urlopów młodocianym, sprawa zatrudniania kobiet w ruchu ciągłym i w związku z tym pracy kobiet w nocy, sprawa usunięcia wielu niepra widłowości w zatrudnianiu a także rozładowania lokalnych nadwyżek siły roboczej.

Ta ostatnia sprawa ma szczególnie ważne znaczenie dla związków, bo wiąże się ona ściśle z położeniem klasy robotniczej, wiąże się z koniecznością zagwarantowania prawa do pracy zawartego w Konstytucji.

W sprawie tej są już obecnie podejmowane przez rząd przy współudziale związków zawodowych, odpowiednie środki i w dalszym ciągu należy kontynuować wysiłki, aby ten problem zlikwidować.

Od 1853 r. istnieje na terenie Niziny Chełmińskiej tzw. Związek Wałowy, którego zadaniem jest eksploatacja i konserwacja wszelkich urządzeń wodno - melioracyjnych na terenie pow. Chełmno i Grudziądz oraz obsługa stacji pomp we wsi Rządz.

Związek ten liczący 1 123 członków obejmuje 5 285 hektarowy obszar terenów nadwiślańskich.

W bieżącym roku oczyszczono 14 700 m bieżących kanałów, przeprowadzono konserwację 24 000 m rowów odwadniających oraz konserwację wału nadwiślańskiego na długości 23 800 m i stacji pomp.

Na zdjęciu: członkowie Związku Wałowego Niziny Chełmińskiej przy oczyszczaniu kanału.

Sprawa kułacka — dziś

MOŻE się wydawać niezrozumiałe, że problemy naszej polityki w stosunku do kułaka zajęły sporo miejsca w dyskusji poprzedzającej VII Plenum i w uchwale VII Plenum — „O sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach partii". Problemy te dotyczą przecież grupy ludzi stanowiących zaledwie 5 proc. chłopstwa.

Ale po pierwsze — na tym dość wąskim odcinku naszej polityki uwidoczniły się jaskrawe błędy, które tak ostro obecnie krytykujemy: schematyzm i zaskorupienie myśli. Hasło walki z kułakiem przeradzało się nieraz w schemat nie uwzględniający człowieka, jego warunków ekonomicznych, nie uwzględniający skutków tej walki.

Po drugie — stosunek do kułactwa tylko na pozór wydaje się problemem marginesowym. W rzeczywistości, ściśle wiąże się on ze stosunkiem do pracującego chłopstwa — jest między nimi bardzo istotna współzależność. **Niesłusznie rozwiązywany — powoduje zakłócenia w sojuszu robotniczo-chłopskim. Stąd też — zainteresowanie sprawą kułacką jest całkowicie uzasadnione.**

GDY ŻYCIE NAGINA SIĘ DO FORMUŁY

Nie bez przyczyny w uchwale VII Plenum dzisiaj, po 12 latach istnienia naszego państwa, znajdujemy określenie, kogo należy uważać za kułaka. Czytamy: **Jedynym miernikiem pozwalającym zakwalifikować gospodarstwo do grupy gospodarstw kułackich jest trwałe nastawienie na wyzysk cudzej pracy w formie zarówno systematycznego najmu siły roboczej, jak również w formie odrobków, dzierżawy, stałe uprawianej lichwy, spekulacji itp.**" W świetle tego określenia widać jak często pod niewłaściwy adres były skierowane antykułackie posunięcia. Widziano kułaka w średniorolnym chłopie, który sobie dobrze radził. Widziano kułaka w gospodarzu, który czasem dogajmował pomoc na okres gorących prac. Zaciążył na takiej „polityce" nie tylko brak dokładnych kryteriów oceny kapitalisty wiejskiego. Bardzo dowolnemu interpretowaniu tego pojęcia i gorliwemu doszukiwaniu się kapitalistycznych metod gospodarowania — sprzyjało błędne pojmowanie walki klasowej, co szczególnie na wsi znalazło jaskrawe odbicie. Nacisk idący z góry — w gromadzie przejawiał się opatrywaniem etykietką wroga nieraz bogu ducha winnych ludzi.

Zróbmy bilans takiej „polityki": korzyści? — Żadne. Przeciwnie — same szkody. I to szkody u dość szerokim zasięgu, wykraczające daleko poza grupę gospodarstw kułackich. Przede wszystkim takie metody odstręczały chłopów średniorolnych od zdrowej tendencji do rozwijania gospodarki w obawie, by nie narazić się na miano kułaka. Poza tym — niesłuszne stanowisko wobec niektórych kułaków, rujnowanie ich, przeciwdziałało polityce izolacji, wywołując na wsi atmosferę współczucia dla niektórych kułaków, sprzyjając tworzeniu się chłopskiego solidaryzmu. I jeszcze jedno: łamanie praworządności w stosunku do kułaków stwarzało precedens do pogwałcenia się bezprawia również wobec pracującego chłopstwa. Takie metody szybko wchodzą w krew.

VII Plenum określiło jasno kryteria oceny kułackiego gospodarstwa. Jest to podstawa stosowania polityki ograniczania względem rzeczywistego, a nie wyimaginowanego kapitalisty wiejskiego. Ale z tym wiąże się drugi problem, który — także często źle rozumiany — wiele szkody wyrządził wsi. Jak bowiem realizowano politykę ograniczania kułaka?

OGRANICZAĆ NIE ZNACZY RUJNOWAĆ

Wiadomo, że doprowadzała ona często do rozkładania na obie łopatki gospodarstw kułackich. Wiele z nich przekształcało się w tzw. grupy gospodarcze, wielu kułaków porzucało ziemię. Przynosiło to poważne straty gospodarcze, tym dotkliwsze, że w kraju odczuwa się wciąż niedostatek produktów rolnych. Powodowało też straty moralno-polityczne, bo pracującym chłopom wcale nie podobały się takie metody, całkowicie sprzeczne z chłopskim poczuciem gospodarności i sprawiedliwości.

Ograniczać, a nie rujnować — ten wniosek mocno podkreślony jest w uchwałach VII Plenum. Mówi o tym szereg posunięć zapewniających egzystencję gospodarstwom kułackim — możność korzystania z kredytów, materiałów budowlanych, maszyn, z ulg i pomocy w koniecznych wypadkach. Mamy w naszych rękach dość środków, aby pozwolić kułakom rozwijać się w określonych ramach, bez szkody dla pracującej wsi.

Poruszone sprawy nie wyczerpują jeszcze zagadnień związanych z polityką w stosunku do kułaków. Trzeba pamiętać, że problemu tego — tak jak i żadnego w naszym życiu — nie można traktować schematycznie i statycznie. Rzecz nie polega na formalnym „ustawieniu" tego zagadnienia, żeby uczynić zadość wymogom marksizmu. Nie o spekulacje myślowe chodzi, ale o stosowanie — zgodnie z prawidłami dialektyki, z konkretnymi warunkami społeczno-ekonomicznymi — właściwej i słusznej polityki dziś wobec poszczególnych ludzi tej klasy oraz o widzenie ich drogi i miejsca w naszym ustroju — jutro.

Kułactwo nie stanowi jednolitej masy i nie jest to ma-

(Dokończenie na str. 4)

Atlas ciekawi

WARSZAWA — stolice państw europejskich

Zapewne nie wiecie, czytelnicy, w jakiej odległości od Warszawy leżą stolice państw europejskich:

Wiedeń	—	698 km
Bruksela	—	1370 „
Londyn	—	1736 „
Sofia	—	1837 „
Praga	—	778 „
Kopenhaga	—	1016 „
Tallin	—	1289 „
Paryż	—	1638 „
Ateny	—	2428 „
Madryt	—	3093 „
Haga	—	1247 „
Rzym	—	1977 „
Belgrad	—	1218 „
Kowno	—	495 „
Ryga	—	821 „
Berlin	—	569 „
Oslo	—	1669 „
Lizbona	—	3518 „
Bukareszt	—	1318 „
Sztokholm	—	1575 „
Berno	—	1567 „
Budapeszt	—	850 „
Moskwa	—	1300 „

Ludność kuli ziemskiej w liczbach

Biuro Statystyczne Organizacji Narodów Zjednoczonych podało do wiadomości dane dotyczące zaludnienia kuli ziemskiej. Według tych danych, w połowie 1955 r. liczba ludności globu ziemskiego wynosiła 2 682 000 000. W porównaniu z analogicznym okresem 1954 r. stan ten zwiększył się o 40 milionów. Liczba ludności poszczególnych kontynentów wynosiła w połowie roku ubiegłego: w Azji — 1 481 mln, w Europie — 411 mln, w Ameryce Północnej i Południowej — 382 mln, w Afryce — 224 mln, w Oceanii — 14,6 mln.

Liczba mieszkańców w najludniejszych krajach w połowie 1955 roku przedstawiała się, według danych Biura Statystycznego ONZ następująco: Chiny (bez ludności Taiwanu) — 582,6 mln, Indie — 382 mln. Związek Radziecki — 200,2 mln, Stany Zjednoczone — 164.2 mln (w lipcu 1956 r. ludność USA wynosiła 168 mln), Japonia — 88,9 mln, Indonezja — 81,9 mln i Pakistan — 80,1 mln.

Ojczyzna Brygidy

BRYGIDA nie pamięta tych lat. Spoza mgły wspomnień wyłania się obraz matki, którą zabrała śmierć w samym środku wojny. W domu pozostał wtedy ojciec, ale nie na długo. Któregoś dnia wyszedł i nie wrócił więcej. Dopiero w czterdziestym piątym roku zawikłaną drogą przyszedł od niego list. Na znaczku pocztowym widniał stempel: Dortmund.

Brygidzie były rodziną jej rówieśnice w gdyńskim domu dziecka. Kiedy wyrosła, przyszła do brata — do Osławy—Dąbrowy. I tu zaczął się dla niej nowy okres życia, chyba najbogatszy z dotychczasowych, bo wszystko co teraz robi jest wynikiem jej samodzielnych decyzji.

Od prawieków na studzienickiej ziemi żyją Polacy.

Pisaliśmy już o tym, jak młodzi ze Studzienic założyli sad. W tej „inwestycji" Brygida ma również swój pokaźny udział. Fotoreporterka uwieczniła ją właśnie przy jabłonce.

Byli tu przed pierwszą wojną, byli w czasie drugiej, pozostali teraz i na zawsze. Wąski skrawek bytowskiej ziemi jest ich ojczyzną, miejscem, którego nie rzucą. Brat Brygidy był w wojsku niemieckim — siłą zaciągnęli. Mógł zostać w Niemczech. Ale tęsknota za krajem była silniejsza. Wrócił, ożenił się. I choć z rozwieszonych na ścianie pokoju fotografii spoglądają mężczyźni w niemieckich mundurach, to jednak tu i we wszystkich budynkach Osławy—Dąbrowy jednako bije polska krew.

W ubiegłym roku Brygida dostała pracę w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Studzienicach w charakterze świetliczanki. Dzień w dzień zaraz po obiedzie można ją spotkać jadącą do pracy. W Studzienicach czekają na nią ludzie łaknący godziwej rozrywki, książki. Przychodzą do świetlicy koleżanki i koledzy Brygidy. Nie brakuje im pomysłów i chęci do pracy. A przede wszystkim żądni są wiedzy o świecie. Czytają książki i te beletrystyczne i te, które mówią o tajemnicach ziemi. Mijają popołudniowe godziny na zajęciach. Nierzadko potem następuje próba zespołu dramatycznego, tanecznego. Dziewięcioosobowa grupa tworzy brygadę agitacyjno-artystyczną. Siadają na rowery i jadą pomagać przy żniwach, a później rozweselać piosenką i tańcem. Nie, na nudę narzekać w Studzienicach nie zwykli. A kiedy przy boku Brygidy znajdzie się Marysia Hyrk, Pela Ruta, albo Wiktor Czarnowski to wszelkie przeszkody wydają się być dziecinnie łatwymi do pokonania. Coraz mocniej zżywają się ze sobą młodzi ze Studzienic, a w życie Brygidy zaczyna wkradać się miłość. Do kogo — niech to na razie pozostanie tajemnicą. Młodzi nie lubią, gdy wyciąga się na wierzch ich najskrytsze uczucia, z którymi zwykli dzielić się tylko we dwoje...

Z Dortmundu ojciec pisze listy. Każdy z nich wypełniony jest tęsknotą za rodziną, a właściwie za jedyną córką. Trudno odczytać drobne pismo 63-letniego człowieka, który już od 12 prawie lat stracił kontakt z ojczyzną. Pozostał w Niemczech. Jakiś czas chodził bez pracy. Wreszcie czepił się produkcji szczotek. Znalazł nieco młodszą od siebie kobietę, z którą wspólnie dzieli życie.

Suche są słowa listu, w zasadzie skrzętnie milczą o tym co robi ojciec. Ale jest w ostatnim liście jedno zdanie... „Ja liczę jak ty raz tu u nas będziesz to Tobie oczy się otworzą". Kiedyś przyszła z listem paczka. W niej buty, nieco odzieży. Nie były to rzeczy pierwszej nowości, widać, że poprzedni właściciel nachodził się w nich. Nie wiadomo czy w ten sposób ojciec chciał udowodnić Brygidzie na co go stać w Niemczech zachodnich, czy kierowała nim po prostu zwykła rodzicielska troska o dobro dziecka.

Brygida pisze do ojca. Podziękowała za przesyłkę. Ale nie może zrozumieć dlaczego ojciec uważa ją za ślepą. Przecież ma już 21 lat, przecież kręci się wśród ludzi różnych zawodów, przekonań, charakterów. Daleko jest z Osławy—Dąbrowy do Dortmundu. I być może ta odległość nie potrafi przekonać ojca, że jego dziecku jest tu naprawdę dobrze. A Brygida znów nie zna warunków ojca. Co do jednego tylko można być pewnym. Nikt ojcu nie powiedział jeszcze prawdy, całej prawdy o nowej Polsce i jej ludziach. No cóż, jak wejdziesz między wrony...

We wrześniu Brygida prawdopodobnie wyjedzie do Niemiec zachodnich. Odwiedzi ojca. Jest naturalną, ludzką rzeczą, że w obliczu takiej perspektywy i nalegań ojca bezwiednie powstaje pytanie.

— A jeśli...

— Tu się urodziłam, tu zostanę — jakoś łagodnie brzmią słowa Brygidy. Nie ma w nich niczego z jakiegoś patriotycznego patosu. Zwykłe słowa, zwykłej dziewczyny, których potwierdzeniem jest życie i praca młodej studzienickiej świetliczanki — Brygidy Szok.

ZBIGNIEW MICHTA
Fot.: E. PELCZAR

Sezon wczasowy w pełni

Mimo nieszczególnej pogody ośrodki wczasowe w całej Polsce są zapełnione.

Na zdjęciu: w Przesiece — grupa wczasowiczów na wycieczce...

CAF — fot. Datz

Nasz felieton

Złośliwa muza

— Marek, bardzo podoba mi się Twój artykuł — zaczepił Grubskiego Ławicki.

— To ten, który pisałem parę dni temu. Dobry, prawda? — Trzeba od razu byka za rogi, naświetlić zagadnienie ze wszystkich stron i artykuł gotowy. Nagroda za niego murowana.

— Jesteś wybrańcem muzy...

Drzwi otworzyły się nagle i do pokoju wszedł Dorszewski.

— Marek, wołał od progu, byczy artykuł, moje gratulacje... Nagroda pewna...

— Artykuł dobry, ale po co ten entuzjazm? — ze źle ukrytą zazdrością zauważył stojący na progu Barczyk.

— Bo rzeczywiście jest doskonały — wtrącił Dorszewski. — Ty na pewno nie...

Na biurku zadzwonił telefon.

— Słucham, Grubski... — Dobrze towarzyszu redaktorze, zaraz przychodzę... — odłożył słuchawkę.

— Co stary chce od ciebie? — spytali jednocześnie.

— Nie wiem. Myślę, że chce mi — uśmiechnął się z odcieniem pewności siebie — że chce mi — powtórzył wolno akcentując każde słowo — powiedzieć to samo co wy, moi kochani...

* * *

— Siadajcie, towarzyszu Grubski.

Naczelny lekkim ruchem głowy wskazał fotel.

— Słucham redaktorze — protekcjonalnie rzekł Grubski.

— Sprawa jest przykra dla gazety, dla mnie i dla Was. Wiecie, że każdy błąd w gazecie podważa do niej zaufanie czytelnika. Wiecie także, że za każdy błąd dziennikarz ponosi konsekwencje...

— Nie rozumiem... — przerwał zaniepokojony autor udanego artykułu.

—...Wszystko co mówiłem jest Wam znane — ciągnął spokojnie naczelny. — W Waszym artykule jest błąd w nazwisku. Zamiast Zawadzki napisaliście Zawadowski.

— Ależ...

— ...Dzwonił dyrektor zakładu, o którym pisaliście i prosił o sprostowanie.

— Ale to niemożliwe, nazwiska podawał mi przewodniczący rady zakładowej.

— To nie ma nic do rzeczy. Jesteście odpowiedzialnym redaktorem i odpowiadacie za prawdziwość każdego słowa...

Mała głowa Grubskiego opadła na piersi. Uśmiech, zadowolenie, dawno już pożegnały jego pociągłą twarz. Skulony i wciśnięty w fotel wydawał się mały jak embrion. — „Nagrodę diabli wzięli, a tak potrzeba mi forsy, psiakrew" — pomyślał.

— Konsekwencje, mówił naczelny, jak zwykle przy takich okazjach: 200 lub 300 zł kary. Zadecyduje kolegium. To wszystko.

Grubski podniósł się ociężale z fotela.

— Napiszcie sprostowanie...

* * *

— Co chciał stary? — spytali Dorszewski i Ławicki.

Grubski machnął ręką.

— Błąd? Dostałeś po wierzchu?

— Tak.

— Muza kopnęła redaktora w pośladek? Zadrwiła?... dowcipkował Barczyk. — W ubiegłym miesiącu ja padłem ofiarą jej złośliwości...

Zel.

Sprawa kułacka — dziś

(Ciąg dalszy ze str. 3)

sa zastygła, nie ulegająca przeobrażeniom. W różnych dzielnicach naszego kraju warunki historyczne ukształtowały różne typy gospodarstw kapitalistycznych. W województwach środkowo-zachodnich, na gruncie wysokiego rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, wyrósł typ kapitalistycznego farmera, który prowadzi duże, nowoczesne gospodarstwo, oparte na siłach najemnych, rekrutujących się z proletariatu rolnego. Na terenach środkowo-wschodnich i południowo-wschodnich, gdzie poziom gospodarki rolnej jest o wiele niższy — występuje całkiem inny typ kułaka. Gospodarstwo jego jest stosunkowo niewielkie i dość zacofane. Wyzysk, jaki ten kułak stosuje względem biedoty, ma bardzo zamaskowany charakter, polega na różnego rodzaju odrobkach, dzierżawach, usługach.

Polityka ograniczania inaczej podziałała na kułaka-farmera, inaczej na „klasycznego" kułaka z terenów wschodnich. Wielu kułaków-farmerów pozbawionych (w wyniku reformy i industrializacji) możliwości korzystania z siły najemnej, przy wysokiej progresji podatkowej i obowiązkowych dostaw — odczuło tę politykę o wiele dotkliwiej aniżeli kułak we wschodnich dzielnicach kraju stosujący ukryte formy wyzysku, nawykły do spekulacji. To zróżnicowanie nasuwa konieczność elastycznej polityki w różnych rejonach kraju. Stosowanie szablonu doprowadziło do tego, że na zachodzie nastąpił upadek wielu dużych gospodarstw, a na wschodzie — pod płaszczykiem fikcyjnych podziałów ziemi i misternej sieci uzależniania — kwitnie po staremu wyzysk biedoty wiejskiej.

A dalej: czy wśród kułaków nie dokonują się przeobrażenia i w ich metodach gospodarowania, i w sposobie myślenia?

Przeczy temu zdrowy rozsądek. Minęło już 12 lat, podczas których ogromne zmiany zaszły w ludziach, w całym społeczeństwie. Nie oparli się im i kułacy. Hasła Frontu Narodowego, ogromne osiągnięcia naszego kraju — trafiały i trafiają do przekonania wielu z nich. Pociągają ich korzystne warunki zawierania umów z państwem. Duży wpływ wywiera na rodziców młodzież.

TRZEBA STWORZYĆ PERSPEKTYWY

W jednym ze swych artykułów, drukowanych w „Nowej Kulturze" pt. „Myśli o sprawie kułackiej", tow. Tepicht pisał o umożliwieniu takim kułakom „honorowej kapitulacji" przed władzą ludową. I to jest głęboko słuszne. Z wielu względów. Przede wszystkim — czysto ludzkich. Naszą ideologię cechuje przecież głęboka wiara w człowieka. Uchwała VII Plenum mówi o takich właśnie warunkach honorowej kapitulacji: nie utrudniać procesu średniaczenia lojalnym wobec władzy ludowej kułakom. Nie stawać na przeszkodzie rzeczywistym podziałom ich gospodarstw, przejmowanie w miarę możności część ziemi od tych kułaków, którzy nie mogą sobie poradzić na dużym areale.

Ale wydaje się, że najbardziej istotne novum, jakie wprowadza uchwała — to pokazanie tym ludziom perspektywy, możliwości wstąpienia do spółdzielni. Zdarzały się w ubiegłych latach długie dysputy na temat — co też zrobimy z kułakami w przyszłości. Likwidować kułactwo jako klasę? — Słusznie, ale gdzie podziać przedstawicieli tej klasy? Dochodziło czasem do śmiesznych wniosków: wysiedlać. Dokąd? Słusznie pisze we wspomnianych już artykułach tow. Tepicht, że i tutaj zaciążyło trzymanie się formułki o konieczności „roku wielkiego przełomu" także u nas. Dotychczasowe doświadczenia uczą natomiast, że przebudowa wsi dokonywać się będzie u nas stopniowo. Zdecydowały o tym warunki, w jakich my budujemy socjalizm.

Czy oznacza to „wrastanie" kułaka w socjalizm? Bynajmniej. Nie jest to absolutnie kapitulacja wobec zwalczonego w partii prawicowego odchylenia. Stwarzamy możliwości wstępowania do spółdzielni tym przedstawicielom klasy kapitalistów wiejskich, którzy zrezygnowali z kapitalistycznych metod gospodarowania, którzy są lojalni wobec władzy ludowej. Stwarzamy te możliwości na pewnych warunkach: mogą oni wstępować do spółdzielni już okrzepłych, a więc takich, gdzie kolektyw mało- i średniorolnych chłopów będzie miał wpływ decydujący i możność oddziaływania na dawnego kułaka. I drugi warunek: o jego przyjęciu zadecydować musi opinia wsi. Nie ulega wątpliwości, że sprawy te będą wymagały wnikliwego rozpatrywania poszczególnych wypadków i samodzielnego rozwiązywania ich przez gromadę i spółdzielców

WALKA KLASOWA NIE USTAJE

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na dwie wątpliwości. Co wobec tego z walką klasową na wsi? Przestaje istnieć, czy też przestajemy się nią interesować? Oczywiście, ani jedno, ani drugie. Wielu kułaków jeszcze nie prędko zrezygnuje z prób stawiania oporu wobec władzy ludowej bądź szukania różnych możliwości wyzysku, bądź szkodliwego oddziaływania na wieś. Takim próbom, oczywiście, nikt nie będzie się przyglądał biernie i nie pozostawi pracującego chłopa bez rady i pomocy.

I druga wątpliwość: czy słuszna jest w dalszym ciągu polityka ograniczania? Ograniczanie wyzysku kułackiego, możności bogacenia się kułaków, izolowanie, uniemożliwianie ich szkodliwego oddziaływania na wieś — było i jest jednym z podstawowych warunków umacniania sojuszu z pracującym chłopstwem oraz socjalistycznej przebudowy wsi. Doświadczenie minionych lat nauczyło nas widzieć ścisłą współzależność między ograniczaniem kapitalistycznych zapędów i wpływów kułackich, a naszym politycznym i gospodarczym oddziaływaniem na mało- i średniorolnych chłopów.

W dalszym ciągu przecież jakże palący jest w naszym kraju problem biedoty wiejskiej, która szczególnie na terenach wschodnich i południowych stanowi w dużej swej części przedmiot wyzysku ze strony miejscowych kułaków. Prawidłowo stosowane ograniczanie jest niezbędne po to, żeby wydobyć wielu małorolnych z zależności od bogatych sąsiadów, stworzyć im warunki samodzielnego gospodarowania, pozyskać ich pełne zaufanie dla naszej polityki na wsi. I z drugiej strony — bez rzeczywistego oparcia się o biedotę nie można rozwikłać „tajemnic" wielu zamaskowanych kułaków i skutecznie przyciąć im rogów.

Trójjedyna formuła leninowska nie nie traci na swej aktualności. Wymaga tylko stosowania jej na podstawie gruntownej znajomości konkretnych warunków danego terenu, danej wsi. Na podstawie znajomości ludzi, ich sytuacji społeczno-gospodarczej.

Uchwała VII Plenum nie oznacza w sprawie kułackiej odwrotu ze słusznych pozycji. Oznacza usunięcie dotychczasowych błędów. Oznacza rozwiązywanie problemów ekonomicznych i społecznych dotyczących dzisiejszego i jutrzejszego dnia kapitalistów wiejskich — z korzyścią dla gospodarki, dla socjalistycznej przebudowy wsi.

Ale trzeba pamiętać, że odrzucenie szablonu i w tej sprawie wcale nie oznacza pójścia na łatwiznę. Przeciwnie, wymaga od działacza wiele rozwagi, rozsądku, samodzielności, politycznej dojrzałości. To właśnie zadecyduje o skuteczności polityki państwa ludowego w stosunku do kułaków, w stosunku całej wsi.

H. SAMSONOWSKA

W dobie renesansu rzemiosła

Warsztat Braciszewskiego na nowej drodze

MARIAN Braciszewski przyjechał do Koszalina w maju 1945 roku. Z zachodu dolatywały jeszcze detonacje, wybuchy salw armatnich, gdy Braciszewski pełen zapału urządzał swój skromny warsztat szklarski. Na początku nie było lekko. Oprócz diamentu do cięcia szkła i trzydziestoletniej praktyki w zawodzie szklarza — Braciszewski nie posiadał nic.

W podwórku jednej z posesji przy ul. Młyńskiej urządził swój skromny warsztacik i zabrał się do roboty.

W miarę napływania ludności do Koszalina przybywało pracy.

Perspektywy dalszego rozwoju warsztatu i jego rozbudowy były duże — mówi Braciszewski. Obok prac z zakresu szklarstwa i oprawy obrazów pragnąłem uruchomić szlifiernię i polewnię luster. Zapał mój wygasł jednak dość wcześnie.

Fatalny system podatkowy zrobił swoje. Może będę mógł teraz zrealizować swoje zamierzenia — dodaje Braciszewski.

Od 1950 roku zakład mieści się przy ul. Jana z Kolna. Obecnie Braciszewski pracuje w większości wypadków na zlecenie instytucji i przedsiębiorstw państwowych. Obok wszelkich prac w zakresie szklenia wykonuje szkło dekoracyjne oraz napisy na szkle metodą matowania.

A jak wyglądało zaopatrzenie materiałowe? Do roku 1952 ze zdobyciem podstawowych materiałów nie było szczególnych trudności, ale od tego okresu zaczęło dziać się coraz gorzej.

Obecnie zdobycie szkła okiennego nie jest specjalnie trudne. Sytuacja natomiast przedstawia się gorzej jeżeli chodzi o szkło grubsze — 4,5 i 6 mm, które sprowadza na własną rękę z innych okręgów. Podobna jest historia ze zdobyciem drewna ramowego.

Trudności materiałowe szczególnie artykułów budowlanych są poniekąd zrozumiałe. W żadnym wypadku nie można jednak zrozumieć „metody" zaopatrywania się w Koszalińskiej Hurtowni Materiałów Budowlanych. Fatalna wędrówka papierków, pism i piśmek stała się istną udręką nielicznych rzemieślników prywatnych. W tych sprawach nie pomaga nawet spółdzielnia pomocnicza, której Braciszewski jest członkiem.

Zapotrzebowanie na szkło składa się do Okręgowego Przedsiębiorstwa Handlu Opałem (dlaczego właśnie tam?). OPHO wysyła je do Koszalińskiej Hurtowni Materiałów Budowlanych, która z kolei przysyła ponownie zapotrzebowanie do OPHO. Stamtąd wysyła się je do Szczecina, który z kolei przysyła fakturę na materiał. Po tej nierozsądnej wędrówce papierków można dopiero podjąć materiał w hurtowni na miejscu. Ciekawe komu jest potrzebna taka droga postępowania.

Sytuacja finansowa zakładu uległa znacznej poprawie z chwilą zmiany systemu opodatkowania.

Oddaję zresztą głos samemu Braciszewskiemu.

— Obecnie opłacam stały podatek miesięczny w wysokości 1 900 zł, plus podatek od nieruchomości w wysokości 200 zł miesięcznie. Taki podatek nie jest jeszcze najgorszy, ale rok 1954 był dla warsztatu fatalny.

Było to w okresie opodatkowania na zasadach ogólnych. Wydział finansowy Prezydium MRN dołożył wówczas Braciszewskiemu podatek tzw. wyrównawczy w wysokości 30 tys. złotych. Rozłożono go na 6 rat miesięcznych, a nie jak to normalnie praktykowano w 12 ratach.

— W takiej sytuacji groziła mi utrata całego warsztatu — mówi Braciszewski. — Tylko dzięki pomocy znajomych, u których poważnie się zadłużyłem udało mi się uregulować sprawy finansowe.

Braciszewski odwołał się motywując niesłuszność takiego postępowania. Od tego okresu minął jednakże już rok, a odpowiedzi żadnej jak nie było — tak i nie ma.

— Mam nadzieję — dodaje w końcu Braciszewski, że po VII Plenum KC i po ostatnim Zjeździe Aktywu Rzemiosła w Warszawie, które podjęło przełomowe uchwały w kwestii rzemiosła, zacznie się ono rozwijać normalnie.

Z. ZARACH

»Kosmetyka« szkół

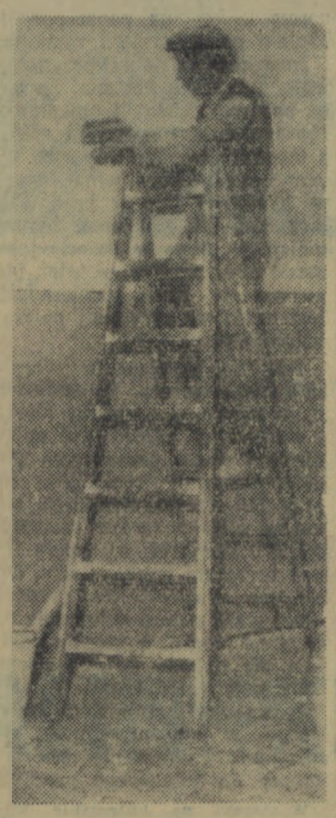

W szkole nr 2 pomalowano już wszystkie sale, pozostał tylko hall.

Na zdjęciu: Stanisław Rosłoń kończy malowanie ściany.

W bieżącym roku przeznaczono znaczne sumy na remonty kapitalne szkół i internatów. Np tylko w lipcu wydatkowano na ten cel ponad 350 tys. złotych.

Na terenie naszego miasta trwają obecnie remonty w 6-ciu szkołach: w szkole nr 2 mieszczącej się przy ulicy B. Krzywoustego, w szkole nr 3 w Rokossowie, w państwowym liceum pedagogicznym (ul. Jedności 3, w szkole nr 6 i liceum ogólnokształcącym (ul. Stalingradzka 1), w technikum finansowym (ul. Estkowskiego 21/13) i w internacie mieszczącym się przy ul. Bartosza Głowackiego 11/13.

W szkołach tych zostaną odnowione wszystkie pomieszczenia: odmalowane ściany, lamperie olejne, okna i drzwi oraz przeprowadzone inne remonty.

Zakończenie prac remontowych planowane jest na dzień 25 sierpnia. Kłopotów z zaopatrzeniem w materiały na razie nie ma. Brak tylko robotników niewykwalifikowanych. Malarze mają przez to bardzo utrudnioną pracę (zwłaszcza przenoszenie ławek). Wydział oświaty Prezydium MRN powinien był i o tym pomyśleć.

Zwycięzcy konkursu

»Uczymy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym«

W ub. niedzielę w sali kina „Nowa Huta" w Koszalinie odbyło się losowanie nagród w konkursie pn. „Uczymy się racjonalnie gospodarować budżetem domowym" zorganizowanym przez PKO i naszą Redakcję. Konkurs cieszył się dużą popularnością, o czym świadczy liczba 3 881 kuponów nadesłanych przez mieszkańców naszego województwa. W losowaniu szczęście sprzyjało uczestnikom z powiatu miasteckiego. Zagarnęli oni sporą część nagród. Dla tych, którzy mieli mniej szczęścia bezpłatnie wyświetlono film pt. „Miłość kobiety".

A oto nazwiska tych, którzy wylosowali nagrody:

talon na motocykl WFM — Klemens Marian Felskowski, Starkowo pow. Miastko

talon na motocykl WFM — Jan Bielewski, Rzeczyca pow. Wałcz

radioodbiornik — Józef Jarosz — Koszalin ul. Bartosza Głowackiego 11b

rower — Edward Frątczak, Malanowo p-ta Karlino

adapter — Leon Waliszewski — Korzybie pow. Miastko

wózek dziecięcy — Zofia Kosmaczewska, Miastko ul. Pałucka 29

neseser — Ludomira Kurolek Drawsko ul. Bydgoska 1 m. 5

koszula popelinowa męska — Janina Porębska, Białogard ul. Buczka 44.

Cenne nagrody książkowe:

Kazimierz Kujawski, Wałcz ul. Żeromskiego 4,

Czesław Ojak, Słupsk ul. Rapackiego 14,

Stefan Jakubowski, Miastko ul. Dworcowa 25 oraz Kazimierz Komornicki, Koszalin ul. Mieszka I 5.

Dokument czeka na właściciela

Wczoraj przyniesiono do Redakcji dokument. Właścicielką jego jest Zofia Klimkowska. Niestety, miejsca zamieszkania ob. Klimkowskiej nie podano w nim. Natomiast dołączony był jeszcze jeden dokument — odpis aktu małżeństwa.

Właścicielka może się zgłosić po swoją zgubę w Redakcji.

Chmurno z rozpogodzeniami. Temperatura dniem od 13 do 20 stopni C.

Wiatry z kierunku południowo-zachodniego o szybkości 4—7 m na sekundę.

Na zdjęciu: Czesław Flor i Tadeusz Gołębiak macują przy betonowaniu posadzki. W szkole nr 6 zostanie położone 600 m² nowej posadzki.

tekst i zdjęcia E. P.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/3, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

NOWA HUTA — Bel Ami. Seanse o godz. 16, 18 i 20.
MŁODA GWARDIA — Rokossowo — nieczynne.
WDK — nieczynne (remont).

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 mtr.
na dzień 21 bm. (wtorek)
Program dnia: 5.45, 15.05.

Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Muz. 5.51 Gimn. 6.10 Scherza i groteski. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.36 Tańce lud. 6.51 Gimn. 7.10 Duet fortepianowy Rawicza i Landauera. 7.36 Muz. 8.00 Przegląd prasy. 8.15 Muz. tan. 8.36 Muz. symf. 9.20 Gitara i piosenka. 10.00 Rosyjska muz. operowa. 11.00 „Pieśniarz znad Renu" — wiersze H. Heinego. 11.30 Walce J. Straussa. 12.10 Aud. dla wsi. 15.10 Utwory skrzypcowe kompozytorów czeskich. 16.03 Polskie mel. lud. 16.20 Konc. rozr. 16.50 Porady praktyczne dla kobiet. 17.00 Pieśnik w wyk. H. Łukomskiej. 17.15 Muz. do tańca. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Słynne solistki polskie. 18.30 Muz. i aktualności. 18.55 Felieton literacki. 19.05 Koncert życzeń. 20.23 Kronika sport. 20.35 Tydzień muz. rumuńskiej. 21.22 Nowe wiersze J. Hordyńskiego. 21.32 D. c. koncertu. 22.01 Muz. rozr. 22.30 Piosenki. 22.40 Muz. tan.

PROGRAM I
na dzień 21 bm. (wtorek)
Program dnia: 5.45, 11.50, 17.00.
Wiadomości: 5.04, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.05.

5.00—8.30 transmisja pr. II. 8.55 Muz. i aktualności. 12.10 Aud. dla wsi. 12.20 Wieś tańczy i śpiewa. 12.35 Dyskusja przed mikrofonem. 13.05 „Muzyka 3×15". 14.20 Satyrycy przed mikrofonem. 14.40 Pieśni rumuńskie. 15.10 Rytm i piosenka. 15.45 Utwory kompozytorów rosyjskich. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Czeska muz. symf. 17.35 Koncert chóru „Harfa". 18.00 Reportaż literacki. 18.20 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 18.30 Muz. 19.05 Arcydzieła muz. kameralnej. 19.54 Muz. tan. 20.00 „Okulary" — słuch. wg noweli E. A. Poe. 21.30 Piosenki francuskie. 21.50 „Pan Apolek" — opowiadanie I. Babla. 22.10 Muz. rozr. i tan.

Wkrótce wyniki konkursu sklepów

Konkurs na najpiękniejszą wystawę, estetyczny wygląd i dobre zaopatrzenie sklepów dobiega końca. W Koszalinie udział w konkursie bierze 46 sklepów niemal wszystkich branż.

W dniu wczorajszym komisje konkursowe dokonały trzeciej i ostatniej lustracji sklepów. Pobieżne wyniki punktacji pozwoliły już w tej chwili wyłonić placówki przodujące jak również te, które pozostały w tyle i nie spełniły warunków konkursu.

Spośród sklepów sprawdzanych przez I komisję konkursową do przodujących zaliczyć możemy sklep tekstylny MHD nr 1 i spożywczy również nr 1, obydwa przy ul. Zwycięstwa. Sklepy te mogą i powinny służyć innym jako przykład i wzór godny naśladowania. Najmniej punktów otrzymał sklep piekarniczy PSS nr 37, ale podobnych sklepów jest niestety, w Koszalinie więcej. Warto by zastanowić się więc nad polepszeniem sytuacji. Konkurs się kończy, ale o sprawach związanych z jego tematyką zapominać nie wolno.

T. Ż.

Czytajcie prasę partyjną

Wielobranżowa Spółdzielnia Inwalidów w Słupsku zawiadamia, że obuwie oddane do reperacji do dnia 30 kwietnia 1956 r. do punktów szewskich Nr 1, 2 i 3 winno być odebrane w terminie do dnia 31 sierpnia 1956 r., w przeciwnym razie spółdzielnia sprzeda je w drodze licytacji. K—407-0

Gdańskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane — Kier. Grupy Robót w Słupsku zatrudni od zaraz 10 MURARZY i 20 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych na budowie Białogardzkich Zakładów Garbarskich w Białogardzie oraz 10 MURARZY i 10 ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych na budowie Cegielni Wapienno - Piaskowej w Słupsku przy ul. Grunwaldzkiej 8/10. Warunki pracy wg Układu Zbiorowego w Budownictwie. **Dla zamiejscowych zapewnia się zakwaterowanie w hotelach robotniczych i możliwość korzystania ze stołówki.** (Zgłaszać się bez skierowań z Oddziału Zatrudnienia). K—416-0

Koszaliński Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Słupsku ul. Popławskiego 15

ogłasza zapisy

NA 6-MIESIĘCZNY ZAOCZNY KURS KRAWIECTWA dla potrzeb domowych.

Przyjmuje się również **zgłoszenia na naoczny kurs krawiectwa** dla potrzeb domowych **i kursy rzemieślnicze przygotowujące** do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego w różnych branżach — **w Słupsku, Koszalinie, Białogardzie, Drawsku i Czaplinku.**

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Szkoleniowy Koszalińskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Słupsku** oraz **Cechy w Koszalinie, Białogardzie, Drawsku i Szczecinku.** K—414-1

POWIATOWA WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY w Kołobrzegu

sprzeda

4 ODSIEWACZKI MECHANICZNE — piekarskie do odsiewania mąki. K—409-0

UNIEWAŻNIENIE

Unieważnia się skradzione w dniu 13. VIII. 1956 roku dwie pieczątki o brzmieniu:

1. **Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Rogowie z siedzibą w Białogardzie**
Dom Rolniczo-Handlowy Filia nr 1 Białogard
Zapłacono
2. **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Rogowie z siedzibą w Białogardzie**
Wiejski Dom Towarowy w Białogardzie.

K—412-1

WYKONUJEMY dla wszystkich dostawców:

1. **remonty kapitalne ciągników Ursus, rolniczych i przemysłowych w ciągu 20 dni** (po cenie stałej 11 200 zł).
2. **Szlify wałów korbowych i cylindrów** do samochodów, ciągników, silników stacjonarnych, pomp i sprężarek, na nowoczesnych maszynach z importu.

Zlecenia kierować na adres: K—405-0

Techniczna Obsługa Rolnictwa w Słupsku, Plac Dąbrowskiego 3

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie, pokój z kuchnią, w Koszalinie na podobne w Słupsku. Zgłoszenia: Słupsk, Stalina 21 a, tel. 3363. G—232-1

DZIENNIKARZ poszukuje niekrępującego pokoju sublokatorskiego. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń, Koszalin, ul. Al. Lampe 20.

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią, łazienką w Szczecinie na podobne w Słupsku. Zgłoszenia: Słupsk, Rapackiego 13 m. 1. Gp—336-1

ALEKSANDER Woźniak zgubił kwit nr 849 z dnia 3. 8. 56 r. na odbiór radia z reperacji — marki „Pionier" U-3. G—232-1

ZARZUTY postawione ob. Irenie Gliszczyńskiej zam. w Szczecinku, ul. Limanowskiego 1, na rozprawie sądowej w dniu 26 czerwca 1956 r. w Sądzie Powiatowym w Szczecinku odwołuję i przepraszam. Paweł Zawiślak, zam. Szczecinek, ul. Żukowa 6. K—413-1

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 61-65. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g VII kl. form. 82 × 47 cm.
C-7-2855. Nr zam. 199.

Nad Morzem Czarnym (I)

Nad Morzem Czarnym coraz więcej Polaków. Na pięknym bułgarskim wybrzeżu — na plaży w Warnie, Burgas, Złotych Piaskach, pośród krętych i wąskich uliczek Balczika, wśród rzymskich i starochrześcijańskich ruin Nesebyru, na bulwarach miasta Stalin, często można usłyszeć dźwięk polskiej mowy. Co roku „Orbis" umożliwia coraz to większym grupom turystów zwiedzanie i odpoczynek na wybrzeżu Morza Czarnego, pod palącymi promieniami południowego słońca (szerokość geograficzna mniej więcej odpowiadająca środkowym Włochom). Jedźmy z jedną z nich.

* * *

W Stalin (trzecie co do wielkości miasto w Bułgarii, 100 tys. mieszkańców) na dworcu czekają autobusy „Bałkanturistu" — czyli odpowiednika naszego „Orbisu". Turyści są jednak zwykle zbyt ciekawi miasta obcego kraju i jego ludzi, by dać się namówić do natychmiastowego wsiadania i odjazdu do Warny (7 km przepiękną drogą wijącą się po zboczach wzgórz wśród winnic schodzących aż do samego morza). Wyruszamy więc na miasto. Upał wprost niesamowity. Pod ścianą jednego z domów obok sprzedawcy proponującego pestki, orzeszki ziemne i prażoną kukurydzę, usadowiło się dwóch czarnych jak smoła chłopaczków i wskazując palcami na grupę turystów wiedzie spór.

— Mówię ci, że to Czesi...

— Nie, to Polacy.

— Skądże...

— Na pewno Polacy. Nie słyszysz jak mówią „cholera..."

Okazuje się, że są i takie sposoby rozpoznawania czyjejś narodowości.

Rozpoczyna się wędrówka po sklepach, porównywanie cen, pierwsze rozmowy z mieszkańcami. Sklepy zaopatrzone b. dobrze. Uderza przede wszystkim wiele różnego rodzaju produktów najnowszej techniki — ceny (w luźnym przeliczeniu na nasze wartości) trochę niższe, żywność również trochę tańsza, za to tekstylia gorsze i droższe niż u nas. Zadziwia bogaty asortyment pięknych wyrobów ze skóry.

Czas jednak odjeżdżać do Warny. Polaków lokuje się tam przeważnie w pięknym hotelu „Bałkanturistu" położonym tuż nad piękną plażą na wybrzeżu morskim.

Oto typowa uliczka w jednym z miasteczek na wybrzeżu Morza Czarnego.

To morze — moi drodzy — to jednak zupełnie nie nasz Bałtyk. Po pierwsze — ciepłe, po drugie — o wiele spokojniejsze, pozatym nie wiadomo dlaczego ulicha nazwano je Czarnym, kiedy jest błękitne, jak tylko to sobie można wymarzyć. No i są też inne drobne różnice w porównaniu np. z Mielnem. Bo i plaża nie zaśmiecona i o kosze czy parasole nie trzeba toczyć walk, a takie atrakcje jak motorówki kajaki, rowery, czy narty wodne — rozumieją się same przez się, zaś w kioskach i restauracjach można o każdej porze dnia dostać nie tylko wino, ale także napoje chłodzące. Wprawdzie Warna — duże międzynarodowe letnisko — to nie Mielno, ale chyba i u nas najwyższy czas pomyśleć o pewnych podstawowych sprawach umożliwiających zmęczonemu człowiekowi wszechstronny i dobry wypoczynek.

Te wspaniałości mają także swoją złą stronę. Zachwycony nimi przybysz Polski zapomina o ostrożności i po paru godzinach spędzonych na słońcu, jest upieczony na czerwono. Toteż na wieść o przyjeździe wycieczki zagranicznej miejscowa apteka przygotowuje nadzwyczajną porcję leków na poparzone i obolałe plecy, szyję i ramiona.

Inne niespodzianki przygotowuje bułgarska kuchnia. Je się tu bardzo tłusto i pieprznie (bardzo dużo baraniny i ryżu) a wzmożone pragnienie gasi winem i wodą. Tego wina (pyszne gronowe) jest w bród. Polacy zaś, jak wiadomo, bynajmniej nie słyną w świecie jako naród abstynentów — toteż już pierwszego dnia zawieranych jest mnóstwo przyjaźni polsko-bułgarskich.

Najprzyjemniejsze w Warnie są jednak wieczory. Po całodziennym używaniu „wiatru, morza i słońca", po prawdziwie południowym upale słonecznych godzin, cudownie wypoczywa się przy butelczynie cierpkiego wina na wielkim tarasie restauracji, czy kawiarni, wiszącym tuż nad brzegiem morza. Cicho, dyskretnie gra orkiestra, tańczą przeważnie polsko-bułgarskie pary, a od morza, w którym odbijają się dalekie światła portu, idzie miły chłód kojąco działający na znużone upałem ciała. Długo w noc przeciągają się rozmowy, długo nie chce się wracać do hotelowego pokoju...

W cieczki na bułgarskie wybrzeże Morza Czarnego organizowane przez „Orbis" nie są już obecnie ekskluzywnymi wyprawami nielicznej garstki wybrańców. Daleko im jeszcze do powszechności, jakiej byśmy chcieli, ale współpraca w dziedzinie turystyki między naszymi krajami rozwija się coraz szerzej, szczególnie zaś teraz perspektywy w tej dziedzinie są o wiele większe. Dla miłośników dalekich podróży otwierają się więc coraz realniejsze szanse. Wybrzeże Morza Czarnego kusi swym pięknem i rozlicznymi atrakcjami. O nich w następnych notatkach.

A. Cz.

Dom wypoczynkowy dla pracowników transportu w Warnie

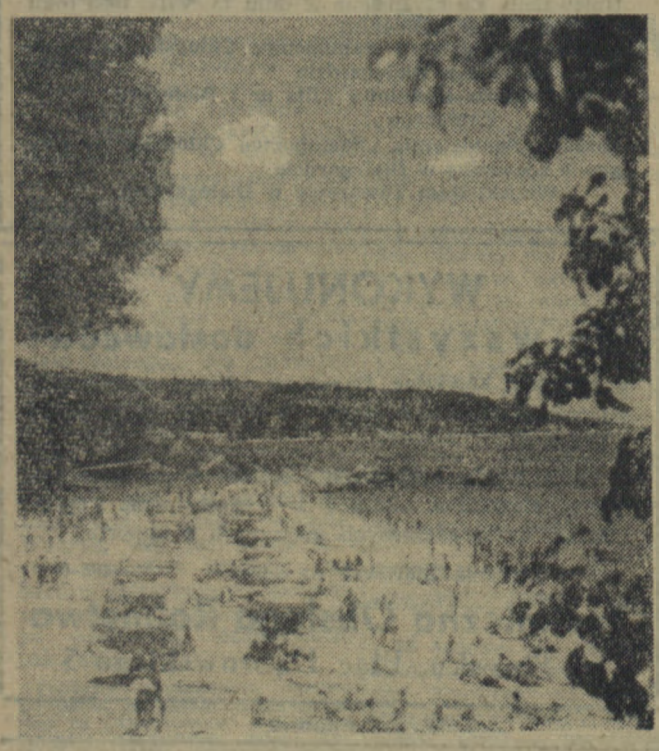

Plaża w Warnie

Załopione miasto Inków

Jedna z prastarych i niezwykle ciekawych kultur świata — kultura Inków, brutalnie zdewastowana przez hiszpańskich konkwistadorów z Pizarrem na czele, kryje w sobie wiele niewyjaśnionych zagadek. Uczeni natrafiają na coraz to nowe jej ślady.

Ostatnio amerykański nurek — William Mardof znalazł w jeziorze Titicaca na głębokości 28 m ruiny zatopionego miasta Inków — Chiopata. Titicata jest największym jeziorem Ameryki Południowej (6960 km kwadr.) i najwyżej położonym jeziorem świata (3812 m nad p. morzem). Głębokość jego sięga 272 m.

O'Brien poprawia rekord świata

Najlepszy miotacz amerykański O'Brien poprawił na zawodach w Pasadena w Kalifornii własny rekord świata w pchnięciu kulą, uzyskując odległość 18,70 m.

Zawody kontrolne juniorów ZS Sparta

Przebywająca na obozie kondycyjno-szkoleniowym na Bukowinie w Wałczu kadra lekkoatletów-juniorów ZS Sparta odbyła zawody kontrolne.

Uzyskano szereg dobrych wyników. Na uwagę zasługuje rezultat **Mankiewicza** w skoku wzwyż — 190 oraz Rossy w pchnięciu kulą (5 kg), który uzyskał 17.48.

SPORT

Zwycięstwo Drawy nie zmieniło jej lokaty w tabeli

Wyniki niedzielnych meczy naszych drużyn III-ligowych nie wpłynęły na zmianę pozycji w tabeli rozgrywek piłkarskich. Wszystkie trzy utrzymały swoje miejsca. Nawet Drawa, mimo pokonania Darzboru, znajduje się nadal na 10 miejscu. Ma ona zdobytą tę samą ilość punktów, co Sparta Barlinek i Kolejarz Gorzów, ale gorszy stosunek bramek.

W dalszym ciągu nie jest wyjaśnione, która z tych drużyn podzieli los zespołu Myśliborza. Wszystkie bowiem zagrożone są spadkiem. Walka o pozostanie w lidze rozstrzygnie się dopiero pod koniec rundy.

TABELA III LIGI

Gwardia Szczecin	26:4	68:16
Stal Szczecin	26:4	53:18
Pogoń Szczecin	24:6	60:18
Stal Nowa Sól	21:9	45:24
Darzbór Szczecinek	17:13	34:32
Stal Zielona Góra	16:16	35:20
LZS Grapice	13:19	40:57
Sparta Barlinek	9:21	20:35
Kolejarz Gorzów	9:23	23:48
Drawa Drawsko	9:23	17:59
Sparta Myślibórz	0:30	4:71

Grabowski — 7,67
Na stadionie w Budapeszcie padł rekord Polski w skoku w dal

W Budapeszcie rozpoczęły się w niedzielę 19 bm. międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których oprócz gospodarzy biorą udział zawodnicy Polski, NRD, Włoch, Danii, Anglii, Belgii, Jugosławii, Holandii, Austrii, Chile i CSR. W pierwszym dniu zawodów na listę zwycięzców z Polaków wpisał się jedynie Grabowski w skoku w dal, który zwyciężając w tej konkurencji wynikiem 7,67 m ustanowił nowy rekord Polski. A oto poszczególne skoki Polaka: 7.46, 7.57, 7.67, (nie uznany z powodu wiatru), 7.67 ostatni skok przekroczony.

W pierwszym dniu zawodów padł również rekord Europy. Ustanowił go Skobla (CSR) w pchnięciu kulą wynikiem 17.63 m.

A oto zwycięzcy pozostałych konkurencji i miejsca Polaków:

Kobiety — kula — Luedtke (NRD) — 14.55, **100 m** — Leone (Włochy) — 11,7, **dysk** — **Stechemesser** (NRD) — 47,18, **80 ppł.** — Koehler (NRD) — 10.9, **800 m** — Donath (NRD) — 2.10.1.

Mężczyźni — skok wzwyż — Lansky (CSR) — 2.00 m, **110 ppł. — Parker** (Anglia) — 14.3 **100 m** — Sandstom (Anglia) — 10,3, **oszczep** — Krasznai (Węgry) — 73,06, **1500 m** — 1. Rozsavolgyi (Węgry) — 3.44,2, 2. Hermann (NRD) — 3.44,6, 3. Nielsen (Dania) — 3.45,4, 6. Lewandowski (Polska) — 3.46,2. **400 m** — 1. Adamik (Węgry) — 46.9 (rek. Węgier), 4. Swatowski (Polska) — 48.0, 5. Proske (Polska) — 48.5. **3000 m z przeszkodami** — Rozsnoi (Węgry) — 8.44,2.

Spartakiada Wojewódzka PGR

W ub. tygodniu powołano w Koszalinie komitet organizacyjny wojewódzkiej spartakiady PGR. Przewodniczącym jego wybrano z-cę dyr. WZ PGR tow. Pożarskiego. Ponadto w skład komitetu weszli przedstawiciele RW LZS, ZW ZMP oraz liczny aktyw sportowy ze Sławna. Tu bowiem w dn. 1—2 września zostaną rozegrane wszystkie konkurencje spartakiady, tu członkowie kół LZS z PGR walczyć będą o tytuły mistrzowskie w lekkoatletyce, kolarstwie wyścigowym i turystycznym, podnoszeniu ciężarków (odważniki 25 kg), w siatkówce kobiet i mężczyzn i jeździectwie.

W poszczególnych konkurencjach startować będą mistrzowie i wicemistrzowie 7 zjednoczeń PGR. Ogółem przewidziany jest udział ok. 300 dziewcząt i chłopców.

Innowacją spartakiady będzie przeprowadzenie po raz pierwszy w województwie wyścigu jeździeckiego tzw. biegu włościańskiego oraz pokonywanie przeszkód.

Aby zawody te przebiegły sprawnie, potrzeba dużego wysiłku organizatorów, jak również zarządu wojewódzkiego PGR. Komitet organizacyjny przystąpił już do prac przygotowanych.

(54)

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

Bogusław szedł na zachód. Do Lipian wysłał rotę lancknechtów w miejsce wybitej przez Brandenburczyków niemal do nogi granicznej roty kapitana Dziewicza; druga poszła do Swobnicy, trzecia do Widuchowej. W Baniach pod dowództwem starego Lepela z Gnicz, została setka rycerstwa. W ten sposób i granica była na nowo zabezpieczona przed napaścią i załogi mogły wyłapywać resztki armii Dietricha von Barkau, gdyby te próbowały przedrzeć się z powrotem do Nowej Marchii.

Pod Widuchową wojsko przeprawiło się wbród na drugą stronę Odry. Konie Pomorzan kroczyły przez Wkrzańską Marchię, kraj przed trzystu laty wydarty pomorskim książętom. Bogusław był wzruszony; po raz pierwszy znalazł się na ziemi wroga. Spytał o najbliższe miasteczko. Wskazano Vierraden, tam też kazał jechać. Otoczoną tylko wałami mieścinę zdobyto pierwszym szturmem. Książę polecił zostawić tu załogę; rotę lancknechtów i kilkunastu jeźdźców, a po krótkim popasie dał znak do wymarszu. Nie miał już piechoty, więc mała armia mogła liczyć na większą swobodę ruchów.

Pomorzanie obeszli dużym łukiem twierdzę Gardziec i w borach natknęli się na wojsko Warcisława. Książę obrośnięty jak jaźwiec, ubrany w swą ulubioną kolczugę, mało bratankowi kości w uścisku nie pogruchotał, dowiedziawszy się o zwycięstwach. Sam też zdobył dwa zamki: Lokenicz i Pieńkuń, a po drodze spustoszył spory szmat pogranicza. I teraz ma apetyt na ten przeklęty Gardziec.

Rycerstwo zaczęło rozkładać się obozem, a wodzowie zamknęli się w namiocie. Jeszcze raz musiał Bogusław opowiadać szczegółowo o wszystkim; zadowolony wuj walił go przez bary łapą i pokrzykiwał:

— Zuch, a to zuch! Z brandenburskimi zbójami tak właśnie trzeba, brzeszczotem między ślepia!

I zbliżając ku niemu pooraną bliznami twarz, jął tłumaczyć. Jego krótko przystrzyżona głowa, siwiejąca na skroniach, energicznym skłonem akcentowała każde ważniejsze zdanie. Niezdarne palce księcia bawiły się leżącym na stole puginałem. „Złość go ponosi" — pomyślał Bogusław widząc nerwowość owych ruchów.

— Wiesz ty, co to Gardziec? Klucz do północnej części Wkrzańskiej Marchii. Cóż z tego, że załogi nasze trzymają teraz Vierraden, Lokenicz i Pieńkuń, kiedy z zamku w Gardźcu każdej chwili mogą wyleźć zbrojni Wernera Schulenburga i Pomorzan wyciąć w pień, zanim zdołamy przysłać pomoc.

— Któż to taki, ten.. Werner Schulenburg?

— Jedyny burgrabia brandenburski, którego szanuję. Odważny i mądry człowiek. Meklemburczyk na służbie Albrechta, stary żołnierz, który kilkanaście lat dowodził zaciężnymi, aż elektor nadał mu dominium i powierzył obronę Gardźca. Wystarczy?

— No... tak. Chętnie bym się z nim w polu zmierzył.

— Ej, książę Bogusław, nie tak śmiało, nie tak śmiało! Zamek jest nie do zdobycia w otwartym boju. Zaledwie przed pięcioma laty tysiące ludzi pod okiem italskich muratorów wzniosło ściany tej twierdzy. Ja... próbowałem już raz ją zdobywać — Warcisław przygryzł wargę na wspomnienie nieszczęścia. — Zostawiłem wtedy połowę wojska pod zamkiem i od oblężenia musiałem odstąpić. Fosa sto pięćdziesiąt kroków szeroka i — zda się — bez dna, połączona z Odrą. Silna załoga ma świeżą wodę i żywności więcej niż na rok. Mieszczanie zaś, to podli zdrajcy, oni to przecież elektorowi otwarli w roku 1468 bramę; nie sprzyjają nam.

— I podstępem próbowałem — Warcisław wzruszył ramionami. — Nie szczędziłem złota ni gróźb, żeby zamknąć gęby zwolennikom Brandenburgii. Z samym Schulenburgiem znosiłem się, jako żem przecież z Meklemburgią wszedł w sojusz przeciw każdemu napastnikowi wyjąwszy papieża i cesarza. Ale ani słyszeć chciał o przejściu na moją stronę. „Zaciągnąłem się u Albrechta — odparł — więc przyrzeczenia na wierność dotrzymam. Szkoda słów".

Zastukał rękojeścią puginału w stół. Zbrojny, który wsunął głowę do namiotu na ten znak, usłyszawszy „Piwa dać!" przepadł natychmiast i po krótkiej chwili zjawił się na powrót. Postawił przed siedzącymi srebrne kubki i taki sam dzban wypełniony płynem koloru smoły. Bogusław napełnił oba naczynia i zauważył:

— I drugie nasze spotkanie zaczynamy od trunku...

— Piwo, żołnierska żona! — odparł Warcisław ocierając pianę z warg. — Każę przywołać Bartłomieja Bruesehavera, zna Gardziec, pół życia tam przeżył, może coś nam poradzi.

(d. c. n.)